

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 84.

Poznań, piątek dnia 12-go kwietnia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 11. kwietnia 1907.

W sprawie Siedlec.

W odpowiedzi na głos przestrogi, który nas z prowincji doszedł w sprawie Siedlec, zakomunikował p. Edmund Chrzanowski wydawnictwu naszemu telefonicznie w nieobecności redakcji, że wiadomość nasza jest „podłem oszczerstwem“, że nas zaskarzy, „nie krępując się żadnymi względami narodowymi“ itd.

Skarżyć może nas p. Chrzanowski, jeżeli mu się to żywnie podoba. Tego rodzaju groźby nie zdołają nas powstrzymać od stania na straży interesów narodowych, choćby to połączone było z poważnymi nawet trudnościami i przykrościami. Do „względów narodowych“ nie mamy żadnej pretensji, skoro p. Chrzanowski nie uszanował ich wobec całego społeczeństwa, zaprzeczając Ostrowo.

Co p. Chrzanowski w korespondencji naszej uważa specjalnie za „podłe oszczerstwo“, tego nie wiemy, bo telefoniczne sprostowanie miało charakter zupełnie ogólnikowy. To też sprawa dla nas bynajmniej nie jest załatwioną, przeciwnie poprosiliśmy o dalsze informacje. A czerpiemy je z źródła, które już ze względu na swoje stanowisko zasługuje na zaufanie.

Najzupełniej też podzielamy zdanie szanownego naszego informatora, że głos przestrogi należy podnosić z awczasu, tem bardziej, gdy chodzi o ludzi, do których społeczeństwo straciło zaufanie. Już sam fakt, że cała okolica Siedlec przejęta jest wielką obawą, znamienne charakteryzuje położenie.

Niesnaski w łonie partii socjalistycznych w Królestwie.

Pamięta każdy ów straszny, wzbudzający wstręt i grozę napad dn. 22. lutego b. r. na filię pocztową przy ulicy Wspólnej w Warszawie. Oprócz naczelnika filii i kilku żołnierzy padły tam zupełnie niewinne ofiary z pośród publiczności pod strzałami bojowców z P. P. S. Wspomnieliśmy bowiem przed niedawnym czasem, że Robotnik, organ partii, przyznał z całym czynizmem, że to była sprawa P. P. S., która miała unaocznić rządowi zupełną jego bezsilność w walce z rewolucjonistami i pokazać, że pomimo strasznych represji, aresztowań i prowokacji rządowej nasza organizacja bojowa ani istnieć, ani działać nie przestała. Ogłoszenie to nastąpiło dopiero miesiąc po dokonanych rozboju, pierwotnie nazwał Robotnik ów napad rozbojem bandyckim. Tak samo mniemało całe społeczeństwo, tak samo oceniały tę zbrodnię inne

partje socjalistyczne i ich prasa na równi z krakowskim Naprzodem. Przyznanie się do czynu pogłębiło jeszcze bardziej społeczeństwa do P. P. S. i wywołało oburzenie innych partii socjalistycznych na terenie zaboru rosyjskiego.

Czerwony Sztandar, organ Socjalnej Demokracji Polski i Litwy, zamieszcza w odpowiedzi na komunikat Robotnika obszerniejszy artykuł, z którego przytaczamy ustęp końcowy: „Całe społeczeństwo, wszystkie jego części, nie wyłączając robotników, byli przekonani, że mamy do czynienia z napadem bandyckim, z napadami zorganizowanej szajki zbrojeckiej.

Obecnie świat dowiaduje się, że napadu tego dokonali ludzie, mianujący siebie rewolucjonistami, obecnie dowiadujemy się, że wywieszenie czerwonego sztandaru podczas napadu nie było czelną sztuką rzeźmistrzów, lecz że to rzekomi rewolucjoniści świadomie tak powzięli znak bojowy proletariatu rewolucyjnego.

Żadne sofizmaty tu nie pomagają: żaden człowiek normalny nie zrozumie nigdy, aby napad, w celu rabunku dokonany, napad, przy którym napastnicy narażają na niebezpieczeństwo życia tłum ludzi nie z rzadem niemający wspólnego, i urzędników, wśród których więcej niż połowa jest rewolucyjnie usposobiona (czego dowodem strejk pocztowy), aby napad taki, powiadamy, mający wszystkie cechy bandytyzmu, był akcją polityczną, był demonstracją przeciw rządowi.

Natomiast napad ten stwierdził raz jeszcze, że tego rodzaju czyny są aktem kontrrewolucyjnym. Dają one rządowi możność paraliżowania propagandy rewolucyjnej wśród wojska, zohydżają wznieśli hasła rewolucyjne wśród mas, które słusznie widzą w takich napadach bezmyślne i zbrodnicze narażenie na szwank życia ludzkiego.

Napad rzezonny piętnujemy jako zbrodnię podwójną, zbrodnię z punktu widzenia ogólnoludzkiego, bo krew ludzka została przelana bezmyślnie i bezcelowo, i zbrodnię z punktu widzenia interesów rewolucji, bo czyn ten był na rękę rządowi.

Niemniej ostro potępia czyn P. P. S., organ trzeciej partii socjalistycznej, Proletariatu. Omówiwszy spełnioną zbrodnię i zaznaczywszy ujemne skutki takiej taktyki, wyjaśnia Proletariat cele i zadania partii, a kończy swój artykuł słowami:

„Niestety kierują proletariatem naszym przeżwaźnie ludzie nieodpowiedni, może i dobrzy nawet i oddani mu, zarazem jednak politycznie niewyrobieni, bez głów, bez rozumu, bez taktu, poczucia miary i zrozumienia sytuacji. To też mnóstwo sił ginie bez potrzeby, ginie wiele życia bez korzyści i powstaje morze cierpień bez konieczności.“

Z tej polemiki widać, że coś się psuje w państwie... socjalistycznym. Miejmy nadzieję, że niesnaski w łonie partii przewrotu przyspieszą rozkład ich. Robotnik polski tylko zyskać może, gdy się pozbędzie swych opiekunów, którzy mu strejkować i głód cierpień każą, a gdy z rodziną swą do nędzy doprowadzony pracować zechce, to ci sami opiekunowie socjalistyczni za pomocą brańników przyprawiają go o śmierć lub ciężkie kalectwo.

Również bardzo ruchliwym i pracowitym jest profesor Mściśław Wartenberg, Wielkopolanin, urodzony we Witkowie. Za granicę zdobył sobie sławę jako znawca Kanta, o którego filozofii znaczną liczbę rozpraw ogłosił. Przedewszystkiem zajmuje się problemem przyczynowości u Kanta, który zdaniem jego problemu tego dostatecznie nie rozwiązał, tylko wskazał drogę, po której do ostatecznego rozstrzygnięcia dojść można. Uczynił to Sigwart, opierając się na twierdzeniu, że określony porządek w następstwie zjawisk po sobie dany już jest w postrzeżeniu, niezależnie od funkcji myślenia. Z drugiej strony dowiadujemy się wprawdzie o prawdziwym następstwie, lecz nie o związku przyczynowym. Związek ten istnieje dopiero w myśleniu jako syntetyczne objaśnienie owego faktu (str. 49).

Wartenberg napisał dalej wyczerpującą rozprawę „W obronie metafizyki“, a własne poglądy metafizyczne ogłosił w książce: „Das Problem des Wirkens“. Wychodząc od krytyki monizmu, mianowicie Lotzeego, pojmując się nie jako własność jednej substancji, lecz jako stosunek między wielu substancjami, co go prowadzi do pluralizmu, do uznania mnogości pierwotnych substancji fizycznych i psychicznych.

Lecz na pluralizmie nie poprzestaje, gdyż poza istniejącym faktycznym porządkiem świata dopatruje się jeszcze absolutu metafizycznego, metafizycznej zasady, skryształizowanej wreszcie jako teizm transcendentny. I tu na stwierdzenie takowego urywa, nie wdając się w dalsze nad nim dociekania, bo „reszta jest milczeniem“ po-

Przed wyborami.

Lwów, 8 kwietnia.

(Dotychczasowe kandydatury poszczególnych obwodów.)

Jak się przedstawia ugrupowanie stronnictw przed wyborami? Jak wiadomo, w Radzie narodowej reprezentowane są trzy stronnictwa: konserwatyści, centrum ludowe i demokracja narodowa. Stronnictwo ludowe i stronnictwo demokratów krakowskich utworzyły związek t. zw. „postępowy“. Socjaliści idą luzem, licząc na rozmaite kompromisy lokalne, głównie z żydami. Żydzi oprócz głównej organizacji, związanej z Radą narodową, tworzą część stronnictwa socjalistycznego jako żydowska partja socjalistyczna, osobno zaś idą syoniści. Rusini oprócz dwóch stronnictw moskalofilijskiego i „ukraińskiego“, które co do niektórych mandatów weszły już ze sobą w porozumienie, wytworzyli odrębną organizację ruską socjalistyczną, a niezależnie od niej partję radykalną.

Ponieważ niemal każda z tych wymienionych organizacji politycznych stawia kandydatów w jak największej możliwej ilości okręgów, łatwiej sobie wystawić, jaki jest zalew kandydatów. Niezależnie zaś od tych kandydatów, stawianych przez stronnictwa zjawia się mnóstwo kandydatów osobistych. Liczba tych ostatnich jest tak ogromna (razem będzie obecnie w Galicji do 1000 kandydatów) że przeciw „kandydatom lokalnym“ jako objawowi prywatnych ambicji wystąpiły niedawno za przykładem Słowa polskiego niemal wszystkie poważniejsze organa opinii politycznej.

Obecnie zaczyna się powoli sytuacja wyjaśnić. Duże organizacje polityczne ustalają kandydatury w poszczególnych okręgach, a skutkiem tego odpada powoli nadmierna liczba lokalnych pretendentów.

Wezorem ustalili już szereg kandydatów Rada narodowa, w okręgach pod względem narodowym zagrożonych, a więc przedewszystkiem w okręgach wschodnio galicyjskich. Zatwierdzono mianowicie następujące kandydatury:

a) w okręgach miejskich: 1. Złoczów-Zborów-Zalocze itd. dr. Józef Gold. 2. Rawa-Sokal-Zółkiew prof. dr. Stanisław Starzyński. 3. Bóbrka-Zydaczów-Bursztyn itd. p. Dawid Abrahamowicz. b) w okręgach wiejskich: 1. Okręg 53. (Sambor Rudki itd.): Antoni Surówka, insp. podatkowy, zastępca ks. Watulewicz. 2. Okręg 68. (Tarnopol-Zbaraż itd.): Jan Zamorski, zast. Franciszek Sobolák, właściciel z Maksymówki. 3. Okręg 69. (Trembowla-Czortków itd.): dr. Jan Sacha, były sędzia w Trembowli, obecnie zast. prok. we Lwowie, zast. Ludwik Noss, burmistrz miasta Czortkowa.

Okręg 51. (Sanok-Lisko itd) Bartłomiej Fiedler, wójt z Beska, zast. prof. Adam Pytel. Okręg 61. (Przemysł-Mościska itd) dr. Władysław Czaykowski, prezes Rady powiatowej w Przemysłu, zast. radca sądowy Dębaki. Okręg 54. (Drohobycz-Stary Sambor-Turka) Jan Zarański, radca górniczy, zast. J. Giżowski, radca apelacyjny, były poseł. Okręg 65. (Sokal-Brody i t. d.) Władysław Gniewosz były poseł; zast. sędzia, Marjan Krauss, z Sokala. Okręg 55. (Dolina Nadwórna itd.) Stefan Zipser, st. zarządca lasów państwowych z Dobromila; zast. Zdzisław Kamiński, zarządca

wartza za Hamletem. Wartenberg jest typem pierwszorzędno uczonego, łączącego umysł bystry z żelazną pracowitością.

Zbyt wiele miejsca poświęca autor profesorowi W. hr. Dzieduszyckiemu, który jest politykiem, parlamentarjuszem, poetą epicznym, lirycznym, dramatycznym, dydaktycznym powieściopisarzem, no i filozofem. Ogromna liczba dzieł Dzieduszyckiego jest co prawda nieszkodliwą, ale też zupełnie indyferentną w naszym życiu umysłowym.

Pierwszorzędny znawca filozofii średnowiecznej jest W. Rubczyński; pracuje mianowicie nad neoplatonizmem i nad jego największym przedstawicielem, nad Plotynem. Hegel pierwszy stawiał Plotyna na równi z Platonem i Arystotelesem, lecz zapomniał o tem, iż dopiero „odkrył“ go na nowo Hartmann, odczuwając kongenialnie całą jego wielkość, o czem dziwnym sposobem nie wspomina Struwe, przypisując mylnie całą zasługę zwrócenia uwagi na Plotyna Ritterowi i Zellerowi. Rubczyński rzuca nowe snopy światła na istotę neoplatonizmu na podstawie komentarzy do Proklausa przez Wilhelma Moerbeke z wieku XIII. i przez Jana Mosbacha z wieku XIV., które to rękopisy po raz pierwszy w bibliotece watykańskiej przestudował. Również opublikował Rubczyński nieznany dotąd list wybitnego filozofa Mikołaja Kuzy (Nicolaus Cusanus) z roku 1463, który znalazł w bibliotece miejskiej w Sienie, w kopii z XVI wieku i który ogłosił w warszawskim Przeglądzie filozoficznym roku 1902.

W dziedzinie socjologii objeli spuściznę po

salin w Łanocynie. Okręg 57. (Stryj Zydaczów itd.) hr. F. Skarbek, Furator fundacji skarbkowskiej, zast. Kazimierz Janko. Okręg 59. (Stanisławów-Tlumacz itd.) Adolf Cieński. Zastępcy dotąd nie wyznaczono. Okręg 62. (Zółkiew-Rawa itd.) Jan Duczynski, wójt z Woli wysokiej, zastępca radca Rybicki z Janowa.

Zatwierdzenie kandydatów w dalszych zagrożonych okręgach nastąpi niebawem.

Rozpatrzyć się tymczasem w kandydaturach innych.

Socjaliści ogłosili dotąd następujące kandydatury: dr. Wł. Gumpłowicza (Biała, okręg 13 miejski), dr. Dawida Grossa (Biała, okręg 36 wiejski), którego zastępca jest Ignacy Baszyński (na wypadek, gdyby skądinąd nie był wybrany posłem), dr. Emila Bobrowskiego (Bochnia 19), Samuela Haekera (Drohobycz 27), Tadeusza Tokarskiego (Jasło 27), Chaskela Peller (Jarosław, 22), Szczepana Kurowskiego (Jaworzno, 35), którego zastępca ma być Fr. Waligóra, dr. Zygm. Marka (Kraków, 1 śródmieście), Jana Englisha (Kraków, 2 Stradom, Nowy świat), Leona Misickiego (Kraków 2, Piasek, Klepacz), Ignacego Deszyńskiego (Kraków 4. Wesoła), (5. okręg krakowski Kazimierz odstąpił socjaliści „niezawisłemu żydowi“ Grossowi, nie stawiając przeciw niemu żadnego kandydata), Z. Klemensiewicza (Kraków, okręg 40 wiejski), dr. Schorra Samuela (Kolomyja, 17), Augustyna Sławika (Lwów, 1), dr. Hermiana Diamanda (Lwów, 3), Jana Lisiewicza (Lwów, 5), Artura Hausnera (Lwów, 6), Józefa Hudeca (Lwów, 7), Jana Paakana (Maków, 38), K. Kaczanowskiego (Nowy Sącz, 20), dr. Herm. Liebermana (Przemysł, 13), dr. M. Pelalinga (Rzeszów, 21), dr. Maks. Seinfeld (Stanisławów, 14), Jędrzeja Moraczewskiego, ucz. minist. kolej. (Stryj, 28), dr. Józefa Drobnera (Tarnów, 16), I. Sułzewskiego (Wadowice, 37). Oprócz tych 26 kandydatów mają podobno socjaliści zamiar ogłosić dalsze kandydatury.

Zdeklarowanymi kandydatami ludowców, jak dotąd, są: Jan Kubik (Biała, 36), Ed. Ruebenbauer (Bochnia, 41), Hozer (Brzeżany, 29), Antoni Bomba (Brzozów, 52), Jakób Madaj (Gorlice, 49), K. Jampolski (Jarosław, 67), Fr. Wójcik (Kraków, okręg 40 wiejski), Jan Stapiński (Krosno, 50 i Sanok, 51), Jan Soleski (Lwów, 2), Baranowski (Lwów, okręg 64 wiejski), Smitowski (Limanowa, 39), Hołub (Łancut, 47), St. Szczepeński (Maków, 38), Krempa (Nisko, 45), J. Bótko (Mielen, 44), Krężel (Pilzno, 43), Olszewski (Radłów, 42), Andrzej Cornella (Sokal, 65), A. Sredniawski (Wadowice, 37).

Demokraci krakowscy, którzy mają wielkie chęci, ale poza Krakowem nie sporo się orientują i nie mogą wyszukać tak łatwo odpowiednich okręgów nie chcieli dotąd oficjalnie kandydatów, ale po cichu, z mniejszym lub większym szczęściem próbują wysuwać kandydatury następujące:

Lazarski (Biała, 18), dyr. Lityński (Lwów, 2), dr. Michał Saniełak (Limanowa, 39), Stwiertnia (Stanisławów, 14), Roszkowski (Stryj, 28), Ciołkosz Kasper (Tarnów, 16). Wodowice tego stronnictwa bez armji mają podobno zamiar kandydować w Krakowie (Petelenz, Konopiński, Gertler, Doboszyński).

Syoniści ogłosili dotąd kandydatury w okręgach, a mianowicie:

wielkim Józefie Supińskim L. Kulozyński, W. Pilati i W. Lassota.

Również znakomity fizjolog Józef Nussbaum odznaczył się dodatnio w dziedzinie filozofii. Jest autorem licznych rozpraw z dziedziny biologji, pisanych stylem niezwykle barwnym i popularnym a przytem nie schodzących nigdy z gruntu ścisłe naukowego. Nie uprawia on filozofii systematycznej, ale porusza przez niego najogólniejsze zagadnienia biologji jak darwinizm, ewolucja i t. d. nastrożają mu dużo sposobności do filozoficzno-przyrodniczych wycieczek, w których główny nacisk na etyczną, idealną wartość przyrodznawstwa.

W Warszawie nie ma polskiego uniwersytetu, a mimo to życie filozoficzne bije tam przyspieszonym tętnem. Zasługa w tem głównie Przeglądu filozoficznego, kwartalnika założonego przez Władysława Weryhę i redagowanego znakomicie. Wzorując się na Revue philosophique Ribota, nie zasklepił się Weryho w żadnej doktrynie lub szkole, tylko gościnnie przyjmuje na łamy swego pisma wszelkie kierunki filozoficzne, o ile są traktowane naukowo.

Dla tego też w kwartalniku tym drukują swe rozprawy wszyscy wspomniani powyżej przedstawiciele naszej filozofji — a z drugiej strony stara się redakcja o dawanie wyczerpującego obrazu całokształtu naszego współczesnego ruchu filozoficznego.

Najwybitniejszym przedstawicielem filozofji w Warszawie był, jak już wspomnieliśmy, właśnie Struwe, autor omawianej książki. Mimo, że pisał dużo rzeczy systematycznych, mimo że w

Filozofja polska

w ostatnim dziesięcioleciu.

(1894 - 1904)

napisał Henryk Struwe. Warszawa 1907.

(Dokończenie).

We Lwowie znacznie żywszym pędem płynie fala życia filozoficznego, mianowicie dzięki znakomitemu profesorowi K. Twardowskiemu, który objął spuściznę po Skórskim i Raciborskim. Zajmuje się głównie teorią poznania, opierając się na niemieckich uczonych Brentanie i Uphuesie, i w dziedzinie tej napisał kilka znakomitych większych rozpraw. Podstawową nauką jest dla niego psychologia, a kwestja zawartości i przedmiotu wyobrażeń i pojęć jest zasadniczą kwestją wszelkiej filozofji. W oryginalny sposób stwierdza nietylko różnicę między rzeczą wyobrażaną a wyobrażeniem, lecz w każdym z tych dwóch wyrażań wykrywa jeszcze dwa znaczenia i dalej je analizuje.

Z inicjatywy Twardowskiego powstało we Lwowie pierwsze polskie towarzystwo filozoficzne, odznaczające się wielką żywotnością i zyskujące stale nowych członków.

Mianowicie zajmuje się towarzystwo to przykładem i wydawaniem w polskim opracowaniu klasyków filozofji; jako tom pierwszy wyszły Hume'a „Badania dotyczące rozumu ludzkiego“ w znakomitem tłumaczeniu. Z łona towarzystwa tego wychodzi znaczna liczba rozpraw fachowych i gruntownych.

Malz (Bóbrka, 34), dr. Staud (Brody, 31), Schnellkes (Buczacz, 32), Zipper (Drohobycz, 27), Thon (Kołomyja, 17), dr. Brande (Lwów, 3), Fischler (Stanisławów, 14), Salz (Stryj, 28), Szalit (Tarnopol, 15).

Ruskich kandydatów na razie nie wymieniamy. Wystarczy powiedzieć, że w każdym okręgu czysto-ruskim jest od dwóch do czterech (stosownie do liczby stronnictw) kandydatów ruskich, w okręgach mieszanych zwykle dwóch do czterech kandydatów ruskich, a nadto w przeważającej części okręgów polskich zjawia się jeden do dwóch kandydatów ruskich.

Korespondent.

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 9. kwietnia.

(Ponury nastrój. — Nasze porządki i raj dla bakcyli. — Podniecanie humoru przez prasę. — Oflarność warszawiaków. — Co bywa, gdy to źródło wysycha? — Pseudo-rozbawienie. — „Wszystko na opak”. — Z teatru: ustąpienie Słiwieckiego. — Szymanowski.)

Dzień 9. kwietnia! Boże drogi! Toć przecież przed 18. z góry dniami rozpoczęła się „wiosna” kalendarzowa. A tymczasem wszędzie chłodno, jeżeli nawet nie zimno zupełnie, wszędzie skutkiem tych stosunków atmosferycznych panuje zwątpienie. Siadam do tramwaju, ażeby „popłynąć” w odległą stronę miasta, gdzieś hen! na plac Teatralny i — spotykam aż cztery kobiety w welonach żałobnych. Jakies uczucie niemile mnie ogarnia na widok tych twarzy zakwieczonych, na których niedawno, może przed chwilą dopiero, wyschły lzy piolunowe i przypominam sobie, że przecież żyjemy w czasach panowania browninga, sądów połowych i bezkarności przestępstw pod każdym względem. I wysiadam z tego przedpotopowego istic narzędzia tortur, które się naszym tramwajem warszawskim zowie, ażeby — spotkać po drodze najzacieśniej psymistę. się dziwego „Klina”, autora broszur, robiących w swoim czasie tyle, tyle niezdrowego fermentu. Na widok tego człowieka przypominam mi się jego zjadliwy aforyzm: „Ludzie źli, często lekkomyślni, ale częściej bezwstydni — oto nasi rodacy. Ziemia zimna, odracająca pracownika, niewydajna, skąpa, ziemia-macocha — oto moja ojczyzna”.

Jeżeli kiedy, to właśnie w tej porze, człowiek żyjący w Warszawie mógłby zapisać się do szeregu „Klina”. Wszystko, jak gdyby się sprysnęło na to, ażeby nam, biednym śmiertelnikom, psuć na wesołą nutę postawiony nastrój wiosnowo-wielkanocno-świąteczny. I niebo, i ziemia, i ludzie. Niebo chmurne, ziemia nie chcąca się pozbyć skorupy lodowo-snieżnej, a ludzie, no! ludzie dopędzają reszty. Nie mówię już o tych, którzy z „Mauzerkiem” czy „browningiem” grabią i zabijają, nie mówię o orgiach, które wyprawiają patroli konne, polujące galopem po chodnikach za chłopcami, sprzedającymi mało dziś czytany Czerny sztandar, lub jeszcze mniej czytany Robotnika. Toć to nie „ludzie”. Jeżeli wszelako mężowie na wysokim pozostający stanowisku nie czynią nic, ażeby życie w Warszawie w tej dobie przejściowej pomiędzy zimą a latem znośnym uczynić, to już chyba mam prawo do piętnowania.

Powiadają, że już nastąpi wiosna. Ha! podobno to i prawda. Podobno czajki krąży, podobno bociany szukają gniazd swoich, podobno i ja-skółki, ta „czarna ptaszyna, co każdego wita, i krąży, i oblaty, i o coś się pyta”, skrzydełka swoje od czasu do czasu nurza w wodach stawów wiejskich. Wszystko to „podobno”. My warszawscy domyślać się zaledwie tego możemy. Wyglądam przez okno na ulicę i oto, co widzę? Całe sterty zbitego, brudnego błota, pomieszanego z śniegiem i z mierzwą końską. Przed dwoma tygodniami były to jeszcze prawdziwe „Giewonty”, „Łomnice”, gdyż stosownie do rozkazu poliej stróż domów musieli sypać kolosalne kopce, (mnie dlatego, ażeby dzieci uczyły się pogłębliwie poznawać góry i przepokoj?) Teraz nie ma już kopców, codziennie bowiem cerber domowy odłamywał część wzniezionej góry i rozsypanywał po ulicy. Wyrachowanie bardzo proste: trochę się rozjeżdżi dorózkami, trochę słońce stopi, a reszta „jakoś — tam” spłynie do kanałów. I takie okla-

swym obszernym „Wstępie do filozofii” zaznaczył swe oryginalne stanowisko prawie we wszystkich dziedzinach filozoficznych, to jednak główną jego zasługą pozostanie sumienne i umiejętnie zbieranie materiału do historii filozofii polskiej. Pozatem wydaje Struwe „Bibliotekę filozoficzną”, która już znaczny szereg klasyków filozofii ogółowi polskiemu uprzyściplnia.

Z dalszych pracowników na tej niwie zasługują na wyszczególnienie Dr. Józefa Kodyśowa i E. T. Erdmann, zwolennicy Avenarius, potem socjolog Ed. Abramowski i K. Kellas-Kranz, nowokantysta i wielbiciel Nietzschego S. Brzozowski, teolog Wł. M. Dębicki i psycholog Julian Ochowicz, którego Struwe zupełnie pominał. Matematyk i wydawca „Prac matematycznych” S. Dickstena zasłużył się wydaniem korespondencji między Leibnizem a matematykiem polskim XVII wieku A. Kochańskim. Dalej jest autorem wyczerpującej monografii o Hoene-Wronskim, jednym z najgenialniejszych umysłów w ogóle, którego filozofia niestety nie oddziałowała na ogół inteligencji, ponieważ jest ściśle związana z ostatnimi problemami matematyki i zrozumienie jej wymaga gruntownej znajomości całokształta nauk matematycznych.

Wybitny histolog p. Hoyer poddaje gruntownej rewizji pojęcia zasadnicze, któreimi operuje przyrodzonoznawstwo, sprowadza je do pierwotnych zjawisk psychofizycznych, wykazuje chwiejność w używaniu pojęć i zaleca zasadę opisową Kirchoffa.

Obszerne studia logiczne publikował lekarz

mywanie „Giewontów” i „Łomnic” odbywa się „po łyżeczkę aż do skutku” — resztę zostawia się na czas przyszłości. Wtedy oczywiście zjawia się ciepło i wszystko pomaszkuje Wisłą do Gdańska. Jest to, rzecz naturalna, najprostszy sposób „oczyszczania miasta”. Główne ulice trzeba wygładzić, więc też tam wywozi się śnieg, bo nużby raczył przejeżdżać miłośnicie jakiś „Wielki Książę”, albo dostojnik zagraniczny? Ale któżby tam dbał o ulice boczne?

Leżą tedy całe grubo-calowe pokłady gnoju, wzywają zatrąwiając powietrze, raj dla wszelkiego rodzaju bakcyli, inżynierje zaś miejską absolutnie nie to nie obchodzi. Więc też nie dziw się, że my tutaj nawet przez dzień jeden nie odczuliśmy wiosny prawdziwej, że święta minęły okropnie smutnie i że nie ma prawie domu, w którym nie rozgościłaby się influenza, ischias, katary i tym podobne dolegliwości. To wszystko psuje humory, chociaż prasa robi wszystko, ażeby je sztucznie podtrzymywać. Ale i wszelka pomysłowość się wyczerpuje, potrzeba też coraz to nowych, coraz śmielszych przyrętków, ażeby ospała w tym roku więcej niż kiedykolwiek, publiczność stawiła się licznie na zwolanie. U nas, gdzie wszystko absolutnie opiera się na naturze rzeczy na ofiarności ogółu, ani rząd bowiem, ani zarząd miejski, od tego rządu zależny, nie daje grosza na cele dobra ogólnego, coż dopiero mówić na instytucje, że tak powiem, o idealno-kulturalniejszym podkładzie — u nas nieudanie się jednego balu, majówki, koncertu i t. p. stanowią może obycie, skądinąd wybornie się rozwijającego zakładu czy stowarzyszenia.

Ręczę, że nieraz poważny poznańczyk, gdy mu wpadnie do ręki numer pisma brukowego z Warszawy, przeczytawszy sążniste zapowiedzi, lub reklamy jakiegoś „kiermaszu” czy „kabaretu”, ze zgrozą powiada sobie: jacy ci ludzie w syrenim grodzie są płytki! I na pozór miałyby rącej, bo naprawdę nieproporcjonalnie wiele miejsca zajmują tego rodzaju drobne sprawy. Trzeba jednak wniknąć w istotę rzeczy, że te surmy reklamowe są nieodzowne, konieczne dla zapewnienia sukcesu danemu przedsięwzięciu.

Ale często nawet lokiove ogłoszenia i zachęty nie zdają się na nic, a szczególnie niezrozumiałą pod tym względem ręką ma „Pogotowie” — instytucja przez wszystkich uznawana za konieczną, instytucja bez której prosto dziś nawet pomyśleć sobie nie można Warszawy, dziś, gdy browning, a nawet bomba noszone są przez wszystkich kilkunastoletnich. Gdzieindziej miasto uprawdliwiby tak instytucję tego rodzaju, że nie potrzebowałyby już do pomocy i datki. Gdzieindziej może nakazano by nawet nalożyć podatki na ludność, a u nas jedną ucieczką jest zwroćcie się do łaskawej P. T. Publiczności. Ze zaś lekarze i ogóle stercniacy Pogotowia muszą być doskonałymi w chirurgji, ale niekoniecznie potrzebują mieć dar wymyślania zabawy i zabawki dla mas szerokiej, przeto próby w tym kierunku często zawodzą, i oto dziś ze wszystkich stron dolatują głosy, że jeżeli ofiarności się nie ruszy, to z bardzo pożyteczną instytucją może być gorzej niż źle. Czegoż to jednak nie wymaga się od tej ofiarności? Nie przesadzę, gdy powiem, że setki całe różnych stowarzyszeń czekają z tego źródła na zapomogi, a chociaż nigdzie na świecie nie ma tylu ludzi litościwych i tyle dłoni hojnych, to jednak w końcu wszystko się wyczerpie.

O ile Pogotowie nie miewa od pewnego czasu szczęśliwej ręki, o tyle umięją trafić do serca n. p. drukarze. Ale też ci weterani kasy wiedzy, co trzeba dać tej przeciętnej, lubiącej się bawić w Warszawie, nie w Warszawie. Tymy stawali się w ubiegłym tygodniu w Filharmonji, choć to był przecież tydzień przedświąteczny, gdy ałsz zapowiedział „wszystko na opak” na rzecz kasyby drukarskiej. Gdy ogromna sala pomieścić była mogła w dwójnasób publiczność, to kto wie, czy jeszcze nie zabrakłoby miejsc dla żądnych śmiechu w tych bardzo ciężkich czasach. Ale też trzeba było, mówiąc trywialnie, za boki się trzymać, gdy poważny, o obryzmiej postawie autor Stepu Zygmont Noskowski zasiadł do fortepjanu, ażeby z łobuzowskim rozmachem zaakompaniować suchemu, zawsze zimnemu, zawsze correct, pierwszemu skrzypkowi Filharmonji Osimianskiemu do znanej poleczki wygwizdywanej na wszystkich ulicach, a zatytułowanej „Ojra”. Zdawało się, że publiczność nie wytrzyma, że z

Wł. Biegański i również lekarz E. Bieracki analizuje istotę i granice wiedzy lekarskiej, dążąc do „syntezy medycyny”.

Matematyk W. Gosiewski napisał „Zarys teorii matematycznej monadologii”. Również jak u Leibniza są jego monady obdarzone świadomością i samodzielnością, lecz podczas gdy u Leibniza działalność monad jest zależna od Boga, od przedustanowionej harmonji, to u Gosiewskiego monady działają nieświadomie, ale „po koleżeńsku” — według prawa największego prawdopodobieństwa, tak jakby miały na celu możliw. we najwyższe zrealizowanie woli całego kolegium. Współbyt wszelkich monad przypomina więc idealną rzeczpospolitą. Specjalną działalność monad, będących raz świadomością, raz mechanizmem, ujął Gosiewski w formuły matematyczne, mające naturalnie najwyższą aproksymatywną wartość.

Powyzszy przegląd, rejestrujący tylko najważniejsze fakty, przekonuje nas, ku niemałemu zdziwieniu, że mamy między sobą znacznie więcej pracowników filozoficznych, jakibyśmy się tego po całej naszej niefilozoficznej przeszłości spodziewać mogli. Struwe wyraża nawet bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że kompletna bibliografja prac z ostatniego dziesięciolecia zawierałaby najmniej tysięcy numerów i stu piszących!

Więc horoskop nasej przyszłości filozoficznej nie jest bynajmniej tak bardzo smutny!

Dr. Michał Sobeski.

galerji krzyknie ktoś znane: „Małka lu”, a w całej sali rozebrzmii:

Był u taty żydek Dwojra,
Dał na weksel — Ojra, Ojra,
Dał na weksel, wypchał worek
Na kolację, na wieczorek
Lu! Ojra, Ojra...

A coż dopiero, gdy orkiestra Filharmonji, zamiast grać, zaczęła śpiewać, gdy dawna ulubienica, ongi pikantna diva operetkowa, pani Zimajerowa, stanęła przy pulpinie i zadrygowała symfonje, odegraną na instrumentach dziecińczych; gdy Frenkiel z Mroczowiczem urządzali „więc zięćci” i gdy, co już stanowi cały „gwiazd” wieczoru, bożyszcze melomanów teatralnych, pani Jadwiga Mrozowska, zamiast swoich wprost przedudownych melodeklamacji (ach! jak ona deklamuje n. p. Wyspiańskiego przy dźwiękach organów!), tymczasem popisywała się tańcem. Okazało się, że Terpsychora powinna być zawzięty stoczyć z Melpomeną i choćby przemocą wykraść dla siebie p. Mrozowską. Tak tańczyć może tylko wielka artystka, wytornym obdarzona smakiem. Nie wiem, czy pani M. była kiedy w Poznaniu, jeżeli zaś nie, to powinniście ją uprosić, ażeby przynajmniej zadeklamowała wam przy fortepianie na koncercie dobroczynnym, którą z licznych perełek np. „A gdy już będę twój żoną” Tetmajera, lub zaśpiewała z właściwem sobie zacięciem jedną z tych piosenek, któreimi czaruje Warszawę sama sobie zwykle akompaniując. Zasmiewając się na tem widowisku, gdzie „wszystko było na opak”, zapomniałmy, bodaj na chwilę o kłopotach życia codziennego.

A tu proza życia przypomina się ciągle, na każdym kroku, choć niestrudzony dyrektor Rajchmann robi wszystko, ażeby produkcje Filharmonji na wysokim utrzymać poziomie, chociaż nawet w teatrze znać sprężystą rękę reżyserji, pomimo tamowania dobrych chęci przez satrapów, którzy prawem kaduka przywłaszczyli sobie prawo decydowania o losach pierwszej sceny polskiej. Czasy reżyserstwa znakomitego artysty Słiwieckiego należał do najszcześniejszych periódów, jakie od wielu, bardzo wielu lat przeżył teatr Romantyczny. Czy następcą jego, Władysław Szymanowski, również podałaby zadaniu, czas pokaże. W każdym razie ma on zadanie ułatwić, Słiwicki bowiem przygotował repertuar bardzo bogaty i doskonale dobrany. Ale coż może nawet najlepszy reżyser, gdy mu wszystkie niel płaże biurokrata ze szkoły Hurkoffa i Pobi-donosewów, mąż o dwóch nazwiskach, p. Karaffa Korbut? z takim panem sprawa niełatwa, więc tej miary reżyser, jak p. Słiwicki, nie chcąc nagiąć się do „sic volo — sic jubeo” urzędnika, który ma takie pojście o sztuce polskiej, jak przysłowiowa koza o pieprzu, wolał rzucić wszystko. Nadał on jednak rozpęd i siłę, jaką toczyć się powinien repertuar, dobrą, wyźłobioną już drogą. Publiczność warszawska, a zwłaszcza biedni artyści, znoszą dla dobra sztuki różne kaprysy i fanaberje pp. Herschmanów i Karaffów, pocieszając się tylko, że przecież kiedyś nastąpi umiastowanie teatrów, samorząd miejski, autonomja. Obyż tylko, za nim to słońce wjeżdża, rosa nie wygrzyła oczu!...

Topór.

Walka kulturalna.

— Proces o mowę wiewową.

W środe toczył się w Poznaniu proces przeciwko właścicielowi hotelu p. Kazimierzowi Krupskiemu z Rogoźna o mowę, wygłoszoną 8. grudnia r. z. na wiecu szkolnym w Rogoźnie. Kontrolując zbieranie komisarz kryminalny p. Maluche twierdził, że p. Krupski w przemówieniu swoim użył zwrotu: Zakazywaliśmy i zakazywać będziemy dzieciom naszym nauki religji w języku niemieckim. Mimo że komisarz wieca nie rozwiązał, prokuratorja wytoczyła proces na podstawie paragrafu 110.

Na świadków powołano burmistrza z Rogoźna, komisarza Maluchę, żandarma z Obornik, który dozorował zbieranie, ks. prob. Gapożyńskiego z Rogoźna i redaktora pisma naszego p. Józefa Goździwicza, który również na wiecu był obecnym. Komisarz i żandarm zeznawali, że przypominają sobie dokładnie, iż p. Krupski użył inkryminowanych słów. Z zeznań dalszych świadków, jako też referatu Kurjera Pozn. wynikało, że powiedział tylko: Protestujemy i protestować będziemy przeciwko nauce religji w języku niemieckim. Mimo to sąd przypisywał większe znaczenie świadectwu urzędników i w myśl prokuratora skazał oskarżonego na 100 mk. kary lub 10 dni więzienia. P. Krupskiego bronił p. mecenas Wołński.

— Proces ks. Schaala.

Piła, 9. kwietnia.

Przed tutejszą izbą karną stawał w poniedziałek radca duchowny ks. dziekan Schaal z Czarnkowa, oskarżony o rzekomą obrazę głównego nauczyciela Weidlicha ze szkoły czarnkowskiej. Wniosek o ukaranie stawiła regencja bydgoska. Przed rozpoczęciem rozpraw stawił obrońca ks. Schaala wniosek o odroczenie procesu, ponieważ klient jego z powodu choroby nie mógł dostarczyć obronie potrzebnego materiału. Po dłuższej naradzie postanowił sąd przychylić się do wniosku obrońcy i wyznaczyć nowy termin za miesiąc.

— Z Gniezna donoszą do gazet niemieckich, że z nowym rokiem szkolnym przyjęto do gimnazjum tamtejszego większą część wydalonych z powodu strejku gimnazjów, skoro rodzice zobowiązali się, że ich rodzeństwo w szkołach elementarnych strejkować przestanie.

— Książę przed sądem. W Krotoszynie, jak donosi Dziennik Pozn., toczyć się będzie 17. b. m. proces przeciw ks. prob. Wn-

kowi z Brzostkowa (na podstawie znanych dzień paragrafów. Występować będą jako świadkowie także katolicy nauczyciele.

Ks. prob. Hertmanowski z Chojnic (pow. poznański wschodni) stawać będzie 15. b. m. przed sądem w Poznaniu. Oskarżenie zarzuca mu naturalnie, że do strejku zachęcał.

— Proces o kartki strejkowe.

W Dz. Kuj. czytamy: Na podstawie znanego § 110. otrzymano oskarżenie: Zawiadowca drukarni Dziennik Kujawskiego p. Leon Gertig, zawiadowca księgarni Dziennik. Kuj. p. Kazimierz Rafowski, kolodziej p. Michał Wasiński z Bąkowa, gospodarz p. Józef Królak II. z Szymborza, gospodarz p. Stanisław Drzewiecki z Perkowa, gospodarz p. Józef Tulpaci z Perkowa, organista pan Jan Kaiser z Gniewkowa. organista p. Karol Bogacki z Szadłowic, ogrodowy p. Juliusz Kegel z Tarnówka, ks. proboszcz Marcin Szychałowicz z Chełmca, rolnik p. Ignacy Mazgaj z Jerzyca, pomoonik handlowy p. Kazimierz Będziński z Gniewkowa, gospodarz p. Jan Nowak z Niszczewic, parobek Jakób Włodarczyk z Niszczewic.

Oskarżeni mieli się dopaścić „zbrodni” drukowania, sprzedawania i rozszerzania pomiędzy rodziców polskich karteczek, dopominających się udzielania nauki religji w języku ojczystym.

— Dla wydalonych gimnazjalistów. Postęp donosi, że w Lipsku mogą wstąpić do gimnazjum uczniowie wydaleni za strejk szkolny z gimnazjów pruskich. Bliższych wiadomości udzieli redakcja Postępu.

— Z Fabjanowa piszą Lechowi, że regencja odbiera gminie 240 mk. wsparcia. Podatku szkolnego płacono dotąd stosunkowo mało, bo 110 procent — teraz prawie drugie tyle wyniesie.

— Z Leszna donosi kościółna Gaz. Pol.: Na lawie oskarżonych przed tutejszym sądem lawniczym zasiadał 13-letni uczeń szkolny Skoracki. Akt oskarżenia zarzucał mu obrazę nauczyciela Scholza ze Smigla. Sąd, mając wzgląd na wiek oskarżonego, odstąpił od kary więziennej, skazał go jednakowoż na — 75 marek grzywny.

— Z Karmina donoszą Lechowi: Przy naszej katolickiej szkole dwuklasowej są dwaj katolicy nauczyciele, p. Reszelski i p. Schulz. Ostatni poszedł od 1. kwietnia na rok do wojska. Królewska regencja w Poznaniu donosi dozorowi szkolnemu, że w jego miejsce przychodzi luterski (!) nauczyciel pan Wilhelma Krüger z międzyrzeckiego powiatu.

Ks. proboszcz Olszewski uwolniony!

Śrem, 10. kwietnia.

(*) Przed izbą karną tutejszego sądu okręgowego toczyła się dzisiaj sprawa o przekroczenie ustawy o ambonie i o podburzanie do nieposłuszeństwa przeciw ks. proboszczowi Olszewskiemu z Dolska. Na rozprawę, które dopiero po południu się skończyły, stawiło się 22 świadków. Natłok przysłuchującej się publiczności był tak ogromnym, iż tylko z trudnością można się było dostać do sali sądowej.

Oskarżenie opierało się na następujących podstawach: Dnia 14. października miał ksiądz proboszcz Olszewski podczas nabożeństwa głównego znany okólnik księdza Arcypasterza z ambony przeczytać i takowy w przystępny sposób objaśnić. W tych objaśnieniach miały się znajdować — jak twierdzi oskarżenie — karygodne zwroty. Oprócz tego zarzuca prokuratorja księdzu proboszczowi, iż dnia 21. października r. z. na wiecu w Śremie rodziców do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniu władz w sprawie niemieckiej nauki religji miał wzywać.

Ksiądz proboszcz Olszewski oświadczył na wstępie, iż jest niewinnym. W objaśnieniach dotyczących listu pasterskiego nie użył żadnych zwrotów, z których by wynikać mógł, iż zakazuje rodzicom posyłać swe dzieci na niemiecką naukę religji. Na wiecu w Śremie także nie wzywał wiecowników do nieposłuszeństwa względem władz. Jeżeli jednak uroczyście przeciwko udzielaniu nauki religji w języku niemieckim protestował, to miał do tego jako kapłan katolicki, który bronić musi zasad kościoła katolickiego, słuszne prawo, które mu nikt zaprzeczyć nie może.

Wywodów swych na owym wiecu dokończył nie mógł, ponieważ urzędnik dozorujący zbieranie rozwiązał. Ksiądz proboszcz nadmieniał, iż miał zamiar li tylko wiecowników pouczyć, w jaki sposób bronić mają swych praw na mocy konstytucji. Byłby zalecał wysyłanie petycji do czynników miarodawczych i t. p. W tym zamiarze przeszkodził mu jednakże urzędnik, rozwiązując wiec i odwołując go od głosu.

Przesłuchany świadków wykazały wysoce charakterystyczne momenty. Pierwszy świadek inspektor szkolny powiatowy ze Śremu Bükenbach zeznał: W mym obwodzie wybuchł strejk po wakacjach jesiennych dnia 1. października r. z. i to z żywiołową siłą. Według sprawozdania nauczyciela Bochyńskiego ze Dolska przyczynił się niezmiernie do wybuchu strejku ksiądz proboszcz Olszewski, mianowicie przez swe wystąpienie na wiecu w Śremie i przez objaśnienie okólnika arcybiskupa. Oskarżony zajmował się także rozpowszechnianiem pism i gazet polskich. W szkołach mego okręgu modlitwy poranne odmawiają dzieci po niemiecki i — właśnie w tem stawiły opór. Nauka religji udzielaną była w przeważnej części po polsku.

Oskarżony: Kto rozporządził, iż dzieci nawet w tych szkołach gdzie religja udzielana była po polsku, odmawiały mają modlitwy po niemiecku? Świadek: Istnieje rozporządzenie, iż w tych szkołach, gdzie rodzice nie stawiają oporu, modlitwy odmawiać mają dzieci po niemiecku!

Oskarżony: A więc teraz odmawia się mo-
dlitwy znów po polsku? — Świadek: Zdaje mi
się, że nie.

Główny naczytel Bochynek z Dolska: Wy-
buch strajku po w kaciach jesiennych niezmiernie
mnie przeraził; nie byłem na coś podobnego
wcale przygotowany. Stałem się więc wywie-
dział od dzieci, kto je do tego zbiorowego oporu
namówił. Oberżysta Leciejewski z Dolska mówił
mi, iż strajk wybuchł na wyraźne żądanie oskar-
żonego; służąca Leciejewskiego słyszała bowiem
w kościele, jak ksiądz proboszcz Olszewski, para-
fjan do oporu wzywał. Ksiądz miał nawet mówić,
iż niech nie dadzą nawet więzieniem się odstra-
żyć i niech bronią wytrwale polskiej religii.

Zona oberżysty Leciejewskiego z Dolska ze-
znaje: Służąca Nowak, która powyższe słowa wy-
powiedziane przez księdza Olszewskiego słyszała,
służy już u mnie dwa lata, okazała się wierną
i prawdomówną, nigdy mnie jeszcze nie okłamała.

Mnie jednakże z kazania księdza proboszcza
nie nie opowiadała, słysząc dziś o tem pierwszy
raz. Oberżysta Leciejewski z Dolska przyznaje,
iż dawniej był dla księdza proboszcza wrogo uspo-
sobiony; jednakże teraz się z księdzem znów po-
jednali. Co wtenczas opowiadał nauczycielowi Bo-
chynekowi, było nie prawdą, zmyślił sobie to
tylko, ponieważ był dla księdza proboszcza nie-
przyjacielem usposobiony. Gdyby był wiedział, iż
z jego gadaniny wynikały takie przykre na-
stępstwa, nie byłby z pewnością tego mówił.

Świadek Borczyński zeznaje, iż będąc wtenc-
czas na kazaniu, owych rzekomo karygodnych
słów nie słyszał.

Służąca Nowak zeznaje dosłownie: Po prze-
czytaniu okólnika księdza Arcybiskupa, ksiądz
proboszcz czynił rozmaite objaśnienia. Mówił także,
iż rodzice nie powinni na to zezwolić, iżby ich
dzieci po niemiecku się modlili i po niemiecku
Pana Boga pochwalali. Rodzice muszą prze-
ciw temu stanowczo opór stawiać, choćby nawet
do więzienia pójść musieli. O tem opowiadała,
przyszedłszy z kościoła do domu, panu Leciejew-
skiemu i teoż żonie. Podczas konfrontacji państwo
Leciejewscy stanowczo zaprzeczają, jakoby Nowak
im to opowiadała. Nowak obstaruje przytem,
iż Leciejewskim taką treść kazania opowiadała.

Sześciu innych świadków zeznaje, iż podob-
nych słów ksiądz proboszcz nie wypowiedział. Na
wniosek oskarżonego odczytano następnie znany
okólnik śp. księdza Aroypasterza.

Świadek Jadwiga Nowińska zeznaje, iż Nowak
cierpiała przed laty na ciężką chorobę i że nie
zupełnie zdrowe ma zmysły.

Sekretarz policyjny Günther z Poznania do-
zorował zebranie w Sremie, na którym przemawiał
oskarżony. Ponieważ ksiądz proboszcz użył zwro-
tu, iż rodzice powinni przeciw niemieckiej nauce
religii nie tylko protestować, lecz ją także zwalczać,
więc zebranie rozwiązał. W słowach tych widział
urzędnik podburzenie do strajku.

Pierwszy prokurator Conrad z Poznania wnosi
o miesiąc więzienia i 200 marek kary
pieniężnej.

Sąd uwolnił po krótkiej naradzie oskarżo-
nego, nie dając wiary sprzecznym zeznaniom
świadków.

Publiczność witała księdza proboszcza, opu-
szczającego gmach sądowy żywymi objawami ra-
dości i wniosła na jego cześć okrzyk: „Niech
żyje!“

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe zajęcia w Warszawie.

Warszawa, 10. kwietnia. (T. B. W.)
Z okazji rozpędzenia jakiegoś zbiegowiska przy-
szło do starcia między patrolami wojskowym
a przechodniami. Zabito kilka osób. —
Podczas upadu na sklep monopolowy zastrzelono
dwóch żołnierzy.

Niepokoje w Łodzi.

Łódź, 10. kwietnia. (T. B. W.) Zaburzenia
trwają dalej. Wczoraj napadło 20 zbrojnych lu-
dzi na tutejszą stację kolei warszawsko-kaliskiej.
Napastnicy osaczyli wagon, w którym znajdował
się patrol wojskowy. Warta strzeliła dwa razy,
poczem rabusie uciekli, ostrzeliwając się gęsto.

Na przedmieściu Bałuty rzucono dzisiaj
dwie bomby; z ludzi nikt nie poniósł szwanku.
Zamordowano 3 żydów, a 3 innych raniono.

O wybuchu bomb na Bałutach nadchodzą
jeszcze następujące szczegóły: Dziś o godzinie 4.
rano Bałuty zaalarmował huk, pochodzący z wy-

buchu bomb. Jedną rzucono przed domem przy
ul. Dworskiej nr. 24, drugą na Ciemnej nr. 56,
gdzie się znajdują sklepy demokracji chrześcijań-
skiej. Wybuch w tych domach i sąsiednich wybił
szyby i uszkodził sprzęty wewnątrz. Na szczęście
od wybuchu nikt nie ucierpiał.

Charakterystycznym jest fakt, że w nocy
około godziny 11., rodziny żydowskie, zamieszku-
jące domy sąsiednie opuściły swe mieszkania.
Po wybuchu na ul. Ciemnej znaleziono zwłoki
jakiegoś człowieka poszarpane przez wybuch. Jak
przypuszczają, był to sprawca wybuchu, który
przedwcześnie zapewne rzucił bombę lub nie
zdążył uciec. Zdaje się, że obie bomby wybuchły
przed czasem i że zamachy się nie udały i tej
okoliczności należy przypisać względnie szczęśliwy
wynik wybuchów.

Wybuchy wywołały na całym przedmieściu
panikę i mnóstwo najrozmaitszych pogłosek. Wzbur-
zenie przeciwko sprawcom zamachów, nie szcze-
dzącym życia ludzi niewinnych, kobiet i dzieci
jest wielkie.

Berl. Loc. Anz. w telegramie z Warszawy
przedstawia położenie w Łodzi jako bardzo kry-
tyczne. Między robotnikami strajkującymi a tymi,
co chcą powrócić do prac, zachodzą ciągle krwawe
starcia. Bandy zbrojne przeciągają miasto, łupią
składy i terroryzują ludność. Istnieje tu 5 ro-
botniczych organizacji bojowych, które zacięte ze sobą toczą walki. Wojsko i poli-
cja zachowują się zupełnie biernie; władze miej-
scowe umyślnie tolerują anarchistyczne
te stosunki, aby mieć powód do utrzyma-
nia nadal stanu wojennego. Obawiają się także pogromów żydów.

Z obczyzny.

Śmierć niezależnego biskupa.

Niedawno umarł w Chicago „biskup“ polskiego
kościola niezależnego ks. Antoni Kozłowski.
Była to osobistość bardzo ciekawa, nie pozbawiona
cech środowiska amerykańskiego wśród którego
ów „biskup“ niezwykły działał.

Stworzenie ruchu „niezależnego“ wywołali
sami księża niezadowoleni z rozporządzeń bisku-
pich. Pierwszym w szeregu takich księży opor-
nych był ks. Kolasinski w Detroit, który zresztą
pogodził się następnie z Kościołem i umarł przed
laty osmiu jako proboszcz największej parafii de-
troickiej. Za jego przykładem poszedł następnie
ks. Kolaszewski w Cleveland, ks. Hodur w Soran-
to (twórca kościoła „narodowego“), Kamiński
(były organista) w Buffalo i wreszcie świeżo
zmarły ks. Kozłowski w Chicago.

Aczkolwiek wyświęcony tylko ad solam mis-
sam we Włoszech południowych, gdzie był długi
czas braciem klasztornym, ks. Kozłowski, przy-
bywszy w 1893 r. do Chicago, znalazł tam wobec
braku kapłanów polskich, przyjęcie przychylnie i
był mianowany wikaryuszem przy jednym z ko-
ściołów polskich w północno-zachodniej dzielnicy
miasta. Na stanowisku tem jednak okazał nie-
zwykły talent do intrzy i zjednywania sobie cie-
mniejszych warstw ludu, a zwłaszcza kobiet przez
wprowadzanie dziwacznych, działających na wy-
obraźnię praktyk religijnych. Upomniany przez
proboszcza i przez biskupa, nie wżwał na pre-
strogi, wreszcie usunięty ze stanowiska, utworzył
parafję własną, niezależną.

Nie wystarczyło to wszakże ambicji jego, wy-
jechał więc do Europy, a po kilku miesiącach
wrócił stamtąd jako biskup, wyświęcony przez
biskupa starokatolickiego Herzoga. Nie na wiele
zdała się ta godność infałatowi niezależnemu.
Pierwszy list jego pasterski, podpisany: „Antoni
biskup“, wywarł wrażenie chyba tylko brakiem
ortografii, a stosunki z księżmi niezależnymi, pod-
władnymi mu nominalnie, nie układały się wcale
budująco. Nie udało się również rokowania z wyż-
szym duchowieństwem episkopalnym w celu uzy-
skania od niego poparcia, włócił więc żywot wśród
owczarni swojej, złożonej bądź to z fanatyków,
przypominających naszych marjawitów, bądź to
z ludzi ciemnych, związanych z nim interesem,
bo interes w Ameryce przedewszystkiem, — a
przytem upartych tak, jak to potrafi tylko chyba
lud polski.

Wreszcie zakończył żywot, nie pozostawiając
po sobie nic, prócz rozgłosu, co prawda, smutnego.

zaraz, za chwilę, za mgnienie, wydrze się z gar-
dzieli kominów haśło pracy, i te już sprężone siły
kwi, ognia i maszyn zatrząsą murami i runą w
ciszę hymnem wszechpocięgi.

Tak śniła nieprzytomnie ta ostatnia fabryka.
A znowu niekiedy, w długie, bezlitosne noce
listopadowe, gdy zimno przerażało ją do głębi,
gdy deszcze przez porozdzielane sufitu zacięły
łodowatymi biczami, gdy zły wichur odzierał resz-
tki dachów, gdy nawet drzewa strachem obłąkane,
szamotały się z wichurą, a wysoko, nad nocą
straszną i puszczą rozkrzyczaną, w czarnych otchła-
niach, migotały roziskrzone gwiazdy, fabryka bu-
dziła się jakby w śmiertelnej gorącości przerażenia
i trzęsła się w dzikiej trwodze, aż pękały mury
i rozwałowały się z jękiem maszyny, bo w zginiętych
mrokach poczynały majaczyć widma okrutnych
przypomnień, mrowiły się cichą, groźną gęstwą
straszliwych mar, wypełzały z jej wnętrza, z tajni
najgłębszych wynosiły się na jawę i gryzły jej
duszę strachem obłąknym, jak gryzie mordercę
pamięć jego ofiar i zbrodni.

Oto ulewały się skrawione widma ludzi przez
nią pozabijanych.

Oto kłębiły się wyschnięte, zielonawe mary
głódów.

Oto szły nieskończonym szeregiem choroby,
kalectwa i zbrodnie.

Oto przesuwały się całe pokolenia nieszczę-
-

Położenie w Rosji.

Reakcyjne zebranie szlachty.

Petersburg, 11. kwietnia. (T. B. W.)
Dziś odbyło się tutaj zebranie nowej organizacji
mającej skupić w koło siebie konserwatywną szla-
chtę w Petersburgu. Na zebraniu postanowiono
domagać się od rządu, aby właścicielom mająt-
ków ziemskich dano zupełne odszkodowanie za
straty poniesione przy rozruchach chłopskich i że-
dano ostrzejszego karania przestępstw agrarnych,
ponieważ dzisiaj sądy zbyt łagodnie (?) traktują
przestępców i przez to mimowoli popierają ruch
rewolucyjny. Szlachta ma się połączyć do walki
przeciw rewolucji, która główne poparcie znajduje
w dumie.

Rząd i дума.

Petersburg, 11. kwietnia. (T. B. W.)
Prezydent duma Golowin wystosował do pre-
zesa ministrów piśmiennie zapytanie na jakiej
zasadzie chce przeszkodzić utrzymaniu bezpo-
średnich stosunków duma z samorządami instytucjami
lokalnymi. Ustawa normująca prawa duma nie
zawiera w tym względzie żadnych ograniczeń.

Również komisja budżetowa postanowiła
wbrew zakazowi prezesa ministrów przyciągnąć do
obrad swych fachowych rzeczoznawców. Definy-
tywną uchwałę w tej sprawie powzięła cała дума
w najbliższym czasie.

W pewnych sferach mówią, że prezes mini-
strów, Stołypin, ma zamiar w najbliższym czasie
wystąpić z ostrą mową przeciw Polakom (?)

W kuloarach Dumy obiegają nadto pogłoski,
że los Stołyпина związany jest ściśle z losami
Izby. Jeśli ta zostanie rozwiązana, Stołypin
otrzyma dymisję, zaś miejsce premiera obejmie
Gorymykin lub Durnowo.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10. kwietnia. Dziś odbyło się
pierwsze posiedzenie parlamentu po wakacjach
wielkanocnych. Naprzód przyjęto prawie bez
dyskusji taryfę opłat za przejazd przez kanał ce-
sarza Wilhelma, w dwóch czytaniach. Następnie
kontynuuje izba obrady nad etatem w drugim
czytaniu. Poseł Trimborn z centrum zabiera
głos przy etacie urzędu rzeszy dla
spraw wewnętrznych i przedstawia znane
społeczno-polityczne postulaty swego stronnictwa.
Mówca zarzuca rządowi zupełne ignorowanie tych
spraw i stwierdza, że w dziedzinie polityki so-
cjalnej panuje absolutna stagnacja. P. Basser-
mann uznaje wywody poprzednika swego za nie-
zupełnie uzasadnione, ale wyraża także ubolewanie,
że zapowiedziane projekty społeczno-polityczne nie
przyjdą już w tej sesji pod obrady parlamentu.
Ostatni mówca p. Lehmeir (centr.) wystę-
pował przeciw planie handlarzy wędrownych.

W parlamentarnej komisji budżetowej,
która zajmowała się dzisiaj etatem ministerstwa
wojny, wystąpił poseł **Kulerski** przeciw bojkot-
owaniu polskich restauracji przez
władze wojskowe. Żołnierzom wolno
uczęszczać nawet do bardzo podejrzanych loka-
łów i muzyki wojskowe grają często w takich re-
stauracjach, a polskie lokale bojkotuje się tylko
dla tego, że są polskimi. Władze wojskowe po-
winny stać ponad polityką partyjną. Posełowi na-
szemu odpowiadał minister wojny Einem, zwa-
lając jak zwykle całą winę na niebezpieczną agi-
tację wielkopolską.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 10. kwietnia. Zebrawszy się zno-
wu po przerwie wielkanocnej kontynuuje sejm
obrad nad etatem ministerstwa kultury
i oświaty. Dziś omawiano specjalnie sprawy
uniwersytetów. P. Trimborn (centr.)
domaga się utworzenia katedr dla prawa social-
nego, konserwatywa Arnim żąda zmniejszenia
liczby studentów zagranicznych, szczególnie Ro-
sjan. Minister Studt odpowiada na wywody
ostatniego mówcy, że studenci rosyjscy poddają
się istniejącemu w Prusach porządkowi i że pro-
pozycje jego nie obiecuja żadnego skutku. Poseł
Müller z Zegania (wolnomyśl. p. ludowa)
uskarża się na trudności czynione nauczycielom
ludowym przy immatrykulacji, wreszcie posłowie

Rügenberg (centr.) i Rosenow (wolno-
myślna p. ludowa) zalecają utworzenie katedr dla
medycyny socialnej. Kilku posłów przed-
stawia jeszcze rozmaite życzenia lokalne, poczem
dalsze rozprawy odłożono do czwartku.

Uroczystości angielsko-hiszpańskie w Kartagenie.

Kartagena, 11. kwietnia. We wtorek zwie-
dzili król Alfons, król Edward i infant Ferdynand
angielski pancernik Queen i odbyli paradę żałogi
statku. Nastąpiło potem śniadanie, po którym
król Edward odprowadził króla hiszpańskiego na
jacht Giralda. Wieczorem odbyła się wielka
ucieczka na pokładzie jachtu angielskiego „Victoria
and Albert“. Obydwaj monarchowie wnieśli bar-
dzo serdeczne toasty, noszące więcej familijny
charakter. Po obiedzie konferowali znowu kró-
wie w cztery oczy. Pożegnanie było również
nadzwyczaj serdeczne. Wczoraj rano o godz. 4.
opuściła flota angielska port kartageński, a o 8.
wyjechała rodzina królewska do Madrytu.

Z rzekomo dobrze poinformowanej strony
donoszą, że narady ministrów hiszpańskich i po-
słów de Bunsen i Villa de Urutia wykazały za-
pełną harmonję interesów i zasad politycznych,
że jednak żadnych formalnych układów nie za-
wierano. Organ postępców Liberal wyraża na-
dzieję, że spotkanie monarchów w Kartagenie wy-
wrze także dodatni wpływ na wewnętrzną
politykę Hiszpanii i uwolni kraj z więzów
klerykalizmu.

Widmo strajku generalnego we Francji.

Paryż, 11. kwietnia. (T. B. W.) Ministe-
rium spraw wewnętrznych z wielkim spokojem
przyjmuje groźby strajku generalnego robotników
w produkcji środków żywności. Kola ministerjalne
zapewniają, że w najgorszym razie tylko 100 po-
mocników piekarskich zacznie strajkować. Inne
syndykaty nie przyłączą się wogóle do strajku. —
W Marsylii strajk piekarzy już się rozpoczął.
Burmistrz miasta stał przeciwko 240 robotni-
ków komunalnych do dyspozycji. Piekarnie strze-
żone są przez żandarmów.

Także w Paryżu zarządono, jak donoszą
ostatnie telegramy, wszelkie środki ostrożności.
Cała załoga miasta jest skonysgnowa-
wana; wojsko obsadzi około 40 punktów mia-
sta. Oprócz tego strzedz będą porządku na uli-
cach gwardja republikańska i policja.

Wynikałoby z tego, że władze liczą się je-
dnak poważnie z możliwością wielkiego strajku
i ewentualnych rozruchów. Sekretarz związku ro-
botniczego Bousquet orwiadczył zresztą, że
strajkujący powstrzymają się od wszelkich gwał-
tów.

Z Maroko.

Tanger, 11. kwietnia. Wiadomości z
Casablancą, gdzie, jak donosiliśmy, wybuchły
nowe zaburzenia, brzmią znowu więcej pokojowo.
W okolicy starcia zbrojne powtarzają się ciągle,
ale ataku na miasto nie potrzeba się na razie
obawiać. W Tangerze oczekują jednak z niepo-
kojem dalszych wiadomości. Poseł francuski za-
żądał usunięcia z urzędu gubernatora Casa-
blanki.

Jako ważny postępek w uregulowaniu kwestii
marokańskiej uważać należą porozumienie się in-
teresowanych państw europejskich w sprawie za-
prowadzenia telegrafii bez drutu. Antagonizm
angielsko-francuski utrudniał ogromnie rokowania
przedwstępne, z tem większą satysfakcją powitano
pomyślny rezultat pertraktacji. Formalnego ukła-
du jeszcze nie zawarto, ale przyjdzie on niewąt-
pliwie do skutku, bo i poseł angielski przyłączył
się do porozumienia niemiecko-francusko-hiszpań-
skiego.

Energiczna akcja Francji odniosła już ten
skutek, że mordercę Francuza Charbonniera wre-
szcie ujęto. — Do Tangeru odstawiono 5 żon
Rajzulego pochwyconych przez mahalę sultańską
w Fazerut.

Związki kontroli była w Danji.

Stanowna Redakcja!

W sprawie artykułów: „Spółki rolni-
czne celem sprzedazy bydła“, pod
nieobecność Patrona p. Chłapowskiego, który bawi
w Królestwie, oświadczam, że ani p. dr. St. S.,
ani p. A. R. zdaje się nie zrozumieć, o co chodzi
w Sprawozdaniu Patronatu Kolek rolniczych za
rok 1906.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Władysław St. Reymont.

Cmentarzysko.

(Dokończenie.)

Lecz mimo ran wszystkich i mimo spusto-
szeń, fabryka jeszcze żyła jakby ostatnimi bly-
skami uczucia i jakby jeszcze marzyła o swej po-
tędzi, jak marzą starce w długich chwilach kona-
nia, bo jeszcze niebiedy, w ciche noce letnie,
gdy przycichło życie, i ostatnie ptaki pomilkły,
i wszystkie grały się w słodki sen odpozywania,
a tylko zbłąkany, bezdomny wiatr, szukający lego-
wisk, zatargał nieostrożnie przegniłymi transmisja-
mi, fabryka jakby podnosiła się z drzemki śmier-
telnej i poczynała majaczyć, śniła na jawie, że
budzi się w jakiś dawny, umarły poranek, że już
tam w piecach olbrzymich, pod kotłami rozpalają-
cymi ogniska i zwolna przez jej żyły strupiejące prze-
pływa potężny strumień ciepła i siły, że już pręży
się w niej moco dawne, że już na dziedzińcach
rozlegają się spieszne kroki, że już wszystkimi
drzwiami, na wszystkie piętra i do wszystkich sal
wchodzą, idą, tłoczą się całe rzesze niewolników,
i każdy z nich staje przed swoją maszyną, każdy
z nich zapomina o sobie i czeka pokornie — bo

tały szumiące zbożami pola, jak dymy były w
niebo i światła błyskały, dojrzała wreszcie i ludzi.
— Powróć do mnie! Powróć! Zdała się
marzyć całą mękę pragnienia.

Ale nie przyszli, omiiali ją zdala i trwożnie,
że tylko niekiedy w wiosniane dnie, i w słodkie,
rozwonione noce, słyszała ich pieśni dzwonne i obce,
nie dawne pieśni mordu, krwi, zniszczenia, ale
jakieś nowe, apajające pieśni miłości, śpiewane
przez chór dusz na cześć najśodszej z ludzkich
radości — radości istnienia

Czekała na nich daremnie i musiała patrzeć,
jak na smętarzysku hańby, w krag jej szatań-
skiego ołtarza, krzewiło się nowe, czyste życie.

Zycie bez przemocy, bez fałszu, bez zbrodni.

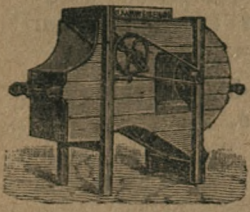
Zycie mądre i sprawiedliwe.

Święte życie dusz nieśmiertelnych i do wie-
czności dążących.

Ale fabryka musiała trwać samotnie aż po
kres przeznaczenia, że zgrozą omijana przez nowe
plemię ludzkie, musiała trwać jako jedyny pom-
nik tych zapomnianych i okropnych czasów ludz-
kiego dzieciństwa, szatańskich czasów panowania
niesprawiedliwości, egoizmu, złota i przemocy, jako
haniebna pamięć przekłętę miasta.

Paryż, 20. października 1906.

KONIEC.



Nowe młynki Simplex i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze względu na mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen. Adres do telegr.: **A. Bryliński** Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skład maszyn, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasowe części do nich i pracownia do napraw.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. według umowy.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkim użyciu staje się pleć **ładną, białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.**

Płegi zmarszczki, wągry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Sniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruszwicy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost **chemiczna fabryka**

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

W kraju polskim w zaborze pruskim jeden specjalny i największy handel narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziejów, piecowników,
murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. **Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.**

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cennik darmo. Telefon 1921.

J. Chełmikowski, Poznań (Posen).

Nasiona

mianowicie:

**Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą,
szwedzką i przelot,
seradę,
kukurydzę,
peluszkę,
wykę
itp.**

**Wszelkie
trawy polne, łąkowe
i mieszanki
tudzież
buraki pastewne
i cukrowe,
marchwie
i inne okopowe,
niemniej
leśne i ogrodowe.**

Jęczmień i owies do siewu

w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odsiew.
w świeżej wyborowej jakości
polecą jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion

Poznań, ul. Wrocławska 15.

Cennik, ośiety i próby na życzenie bezpłatnie.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

**hurtowny handel win
w Poznaniu**

ulica Wrocławska nr. 13.

telefon 1712.

polecą swe znakomite, z rzeczywistą znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione

— wina —

**górnno-węgierskie
(tokaj hegyaljaske)**

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górnno-węgierskich nadarza się sposobność poznać takowe w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.

Wyroby platerowane Christoffe u. Co. w Paryżu

jako też i innych renomowanych fabryk. — **Łyżki, noże, widelce itd.** od gładkich aż do najmodniejszych fasonów.

Ceny przystępne.
Za gotówkę rabat.

Towar
jaknajlepszy.

J. Stark
Poznań, ulica Wilhelmska nr. 21.
Telefon 1322



Wielki

wyбір
**w sztuccach
srebrnych,**

które polecam po jaknajtańszej cenie. — Stare srebro przyjmuje w zamian. — Zużyte sprzęty srebrne i posrebrzane odnawiam starannie i tanio!

Pokrywanie dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwyczajnych budynkach, łupkiem, dachówką, metalem, szkudłami, tekturą smołową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. **Referencjami** od powag w budownictwie i p. właścicieli, służę na życzenie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz

Kostrzyn — Kotschin. Telefon Nr. 36.

Szaflowe zegary!



znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

**Broszki
Koleczyki**

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny nizkie.



**Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.**

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie polecą

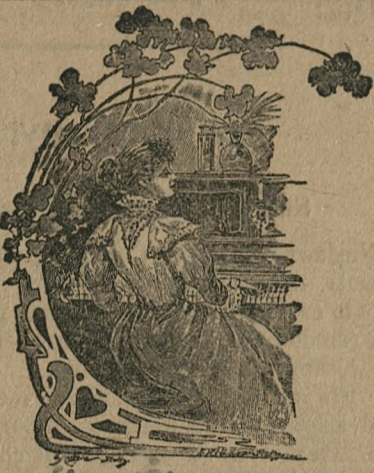
A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warształt reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.



Papierosy z fabryki Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małeckii

Poznań, ul. Wilhelmska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

Wyższa szkoła gry fortepianowej

seminarium dla nauczycielek muzyki.

Ludwik Broekere.

ul. Podgórna 12a. II. p.

Warunki przyjęcia na żądanie.

Nasiona

polne, leśne, okopowe
i ogrodowe

polecą pod gwarancją

B. Hozakowski

Toruń — Thorn.

(Specjalne oferty na żądanie.)

Buchalter

z dobrymi rekomendacjami, pilny i bardzo sumienny, obecnie w obowiązku, szuka posady od 1. lipca ewent. zaraz w banku lub innej instytucji polskiej. Wysoka kaucja do dyspozycji. Łask. zgł. do Eksp. nin. pisma pod nr. 461.

Osoba

inteligentna, lat 30, z dobrej rodziny, posiadająca muzykę i pewną znajomość języka francuskiego, nie mając żadnych obowiązków, pragnie podjąć się opieki nad małymi dziećmi (najchętniej dziewczynkami) na wsi lub prowincji. Sierotom może sumiennie zastąpić matkę. — Oferty przyjmuje administracja Kurjera Poznańskiego pod nr. 460.

Poszukuję zaraz

nauczycielki

egzaminowanej i muzykalnej do trojga dzieci od 8 — 11 lat. Tylko dobre rekomendacje mogą być uwzględnione.

**Szulczewski,
Lubin p. Wiedenau.**

Żywa tania jest na sprzedaż.

Gdzie? Wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn.

Potrzebna zaraz

bona

frob. II kl. młode wesołe dziewczę, gdzie wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn., pod nr. 462.

Wyższy prymaner

zyczy sobie udzielać lekcji we wszystkich przedmiotach gł. w matem. Adres wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn.

Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy

Brandta

z marką „strzała“.

Kawa ta jest uznaną za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

W temże sprawozdaniu czytamy: „Gdybyśmy mogli u nas zaprowadzić takie spółki hodowlane jak w Danji, na tych samych warunkach, z temi samymi zapomogami i pod taką kontrolą, to jestem przekonany, że w kilka lat tak jak w Danji, chów bydła by się podniósł. Niestety u nas, w naszym położeniu i z naszym prawodawstwem spółkowym, jest to niemożliwe. Musimy iść drogą powolniejszą, skazani na własne siły.“

Blizsze szczegóły o spółkach hodowlanych w Danji są następujące: Ustanowiono tam kontrolerów, z których każdy ma pod sobą 200—600 krów, gdyż od 200 krów w jednej Spółce dopiero rząd daje zapomogę w ilości około 250 koron. Kontroler taki pobiera wynagrodzenia do 500 koron i utrzymanie zawsze tam, gdzie wykonuje kontrolę. Ma on tyle czasu tylko, że zwykle bywa w każdej oborze co 2 tygodnie, zdarzają się jednak „Związki“ z ilością krów ponad 400, tam obejdzia kontroler obory co 21 dni. Kontroler wozi z sobą małe laboratorium, które kosztuje około 200 koron, a przy pomocy którego bada on tłuszcz w mleku, a z ilości otrzymanego od każdej krowy mleka i procentowej zawartości w niem tłuszczu, oznacza ilość spodziewanego masła. Rachunek taki przeprowadza dla każdej krowy i zapisuje w książce będącej u właściciela, w książce Związku, którą kontroler zawsze wozi ze sobą i na tablicy wiszącej w każdej oborze.

Przy tem postępowaniu oczywiście nie trudno w końcu roku stwierdzić, która krowa nie warta utrzymania, a którą zaleca się zatrzymać do dalszego chowu. Po kilkunastu latach takiego prowadzenia obór w całym kraju, wzniósł się też dobrobyt znacznie pomiędzy drobnem rolnictwem w Danji. Takich jak je opisałem „Związków kontroli“ jest dziś w małej Danji 1600, w wielkiej Niemczech zaledwie kilkadziesiąt. Otóż to e takich „Związków kontroli“ mówi sprawozdanie Patronatu.

Spółka, o której pisał w artykule swym p. dr. St. S. jest to znana rolnikom Centrala berlińska „Zentrale für Viehverwertung“, za pośrednictwem której można sprzedawać bydło w Berlinie. Nie wychodzi się na tem areydobrze, ale jest przynajmniej postrach na małościasteczkowych handlarzy. Nie dasz odpowiedniej ceny, mówię mu, to sam wysłam bydło do Berlina!

Merkbuehgeseellschaft, o których wspomina p. A. R. czyli Towarzystwo, zajmujące się utrzymywaniem rodowódów bydła — jak na dziś — w Poznańskim jedynie kilkunastu większych właścicieli jednocy w swych szeregach. Drobną własnością ze swojem byłem kiedyś chyba może doczecha się tej szczęśliwej chwili.

Na razie niema na to widoków ani u naszych ani u niemieckich drobnych właścicieli.

Oczywiście, że Towarzystwo to także bardzo przyczynia się do podniesienia hodowli w kraju. Sądzę, że te kilka słów przytoczyli się do wyjaśnienia poruszonej w Kurjerze sprawy.

Kazimierz Brownsford.

Zjazd handlowy.

Na drugim posiedzeniu referował sekretarz generalny Seetbeer o kwestji odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez jego urzędników i postawił rezolucję domagającą się jednolitego uregulowania tej kwestji dla Niemczech na zasadzie, że państwo i inne korporacje publiczne są bezpośrednio odpowiedzialne za szkody uczynione przez urzędników przy wypełnianiu powierzonych im funkcji. Potem nastąpił referat rady handlowego Wernera o aktualnej obecnie sprawie kolonialnej. Mówca rozwodził się z wielkim entuzjazmem o ekonomicznym znaczeniu kolonii dla Niemiec, sławił politykę kolonialną Dernburga i wyraził nadzieję, że w krótkim czasie staną się kolonie podporą ekonomiczną kraju macierzystego. Zebranie przyjęło bez dyskusji proponowaną przez mówcę rezolucję, w której zjazd handlarzy oświadcza się za gorącym poparciem niemieckiej polityki kolonialnej. Ostatni referat wygłosił syndyk izby handlowej Schlossmacher w sprawie znaków i marek ochronnych.

Wieczorem odbył się wielki bankiet, na którym wygłoszono kilka znamienych toastów z podkładem handlowo politycznym. Podsekretarz stanu Tschirschky wyraził szczególnie gorące uznanie kupiectwu niemieckiemu za granicą, które poznał podczas swej kariery dyplomatycznej i wniósł zdrowie stanu kupieckiego. Dłuższą mowę wygłosił potem prezydent Banku Rzeszy dr. Koch, który mówił o dzisiejszym stanowisku i o zadaniach handlu niemieckiego a specjalnie roli Banku Rzeszy. W rozwoju kupiectwa i o dotkliwym braku gotówki. Skargi na Bank Rzeszy są niezasadzone i projektowane z pewnej strony zmiany w organizacji banku są bezcelowe a nawet szkodliwe. Brak pieniędzy jest odwrotną stroną medalu dzisiejszego rozkwitu ekonomicznego.

Bank Rzeszy będzie się starał ręką w rękę z kupiectwem przyczynić do trudności, jakie rozwój gospodarzy Niemiec ze sobą przyniosł. Mówca wniósł toast na niemiecki zjazd handlowy i jego prezydium. Wreszcie z natężoną uwagą słuchano przemówienia dyrektora kolonialnego Dernburga, który przedstawił wartość kolonii i znaczenie ich dla Niemiec, oraz rolę, jaką kupiectwo niemieckie w rozwoju kolonii powinno odegrać. Mówca wniósł także toast na niemiecki zjazd handlowy.

Berl. Tagebl. rozpisuje się w osobnym artykule o zjeździe handlowym. Podnosi on z uznaniem przychylnie dla kupiectwa niemieckiego przemówienia przedstawicieli rządowych, ale nie wierzy, aby od słów tych rząd przeszedł

do czynów. Kurs agrarny jest dzisiaj górą. Kanclerz Bülow na zjeździe niemieckiej rady rolniczej oświadczył bez ogródki, że jest kanclerzem agrarnym, a na zjazd handlowy nie raczył wcale przybyć. Przedewszystkiem żąda Berl. Tageblatt szybkiego przeprowadzenia reformy ustawy giełdowej, ale i tutaj nie ma zaufania do rządu.

I. roczne sprawozdanie głównego zarządu Wyzwolenia

Związku Towarzystw zupełnej wstrzemięzliwości od napojów alkoholowych pod zaborem pruskim. (Dokończenie).

Na całym obszarze państwa niemieckiego istnieje obecnie 18 oddziałów Wyzwolenia z tych 11 w Księstwie Poznańskim, 1 w Prusach Zach. i 6 na obozyźnie w Westfalji z ogólną liczbą członków 829. Oprócz tego zapisało się wprost do Zarządu gł. z miejscowości, gdzie dotychczas nie ma oddziałów osób 14, razem członków 845. Dokładniejszy pogląd na liczbę i skład członków w poszczególnych oddziałach podaje osobne zestawienie statystyczne.

Nakładem oddziałów wyszły następujące druki:

Oddział poznański wydał odezwę ulotną do robotników 5000 egz. i „Śpiewniczek Wyzwolenia“ w 300 egzemplarzach.

Kędzierzyn: Odezwę wiecową w 400 egz. Lubasz: Odezwę kartkową, pod nagłówkiem: „Nie dawajcie dzieciom ani wina, ani piwa, ani wódki!“ w 20 000 egz.

Oddziały w Kędzierzynie, Bochum i Toruniu urządziły zabawy, na których nie było wolno pic alkoholu. Podobno udały się znakomicie. Niektóre oddziały urządziły latową porą wycieczki. Na wolnym powietrzu zabawiano się grami towarzyskimi, śpiewem i t. d. Wycieczki takie urządzić powinny wszystkie oddziały, ponieważ służą zdrowiu i swobodnej zabawie. Pociesającym objawem jest, że niektóre oddziały liczą bardzo wielki procent młodzieży t. j. członków niżej 25 lat wieku.

Przeszło 50 proc. młodzieży mają Gniezno, Kędzierzyn, Gołańcz, Bochum, Niewólno, Niechanowo, jak to wskazuje tabela statystyczna. Dobra to wróżba na przyszłość. Roczna składka członków wynosiła przeważnie 1,20 mk. Wyższą placą 1,80 mk. Gołańcz, 2,40 Gniezno, Kędzierzyn i Niechanowo, 2,00 mk. Bottrop, 2,00 mk. dla mężczyzn, 1,00 mk. dla kobiet Chojna.

Zebrań odbywają raz w miesiącu: Chojna, Pleszew, Kędzierzyn, Lubasz, Ostrów, Gołańcz, Niechanowo, Toruń, Bottrop, Bochum, dwa razy w miesiącu: Poznań, Gniezno, Niewólno; co trzy tygodnie: Bruckhausen.

Wykłady na zebraniach traktują przeważnie przeważnie o szkodliwości alkoholu. Bywają też i inne n. p. z literatury, z dziejów ojczystych, z przyrody i t. p.

Udział członków w zebraniach poszczególnych oddziałów wynosił 30—74 proc., przeciętnie zaś 47 proc. Zwłaszcza tam, gdzie wiele jest innych towarzystw po miastach, udział członków w zebraniach jest słaby, po wsiach zaś liczniejszy. Thumaczy się to tem, że wielu członków Wyzwolenia w miastach należy również do innych towarzystw i dlatego na każde zebranie oddziałów przybyć nie mogą.

Biblioteki są wszędzie prawie dopiero w zawiązku. Uzupełnić się daje brak książek, któreby niejednemu uświadomić mogły o szkodliwości alkoholu i wyrobić na dzielnego agitatora naszej idei lub kierownika oddziału. Pod tym względem więc oddziały nie powinny oszczędzić kosztów.

Za złamanie przyrzeczenia wykluczonych zostało ogółem 19 członków.

Zarząd główny odbył w roku ubiegłym 7 zebrań, na których zajmował się sprawą zakładania oddziałów i wysyłaniem mówców na wiece Wyzwolenia.

W miesiącu sierpniu podjął ks. prob. Niesiołowski podróż agitacyjną do Westfalji, gdzie na wiecach przemawiał w sprawie wstrzemięzliwości.

Zarząd główny kazał drukować ustawy dla oddziałów, oświadczenia przystąpienia i karty legitymacyjne, które na życzenie odstępuje oddziałom po niskiej cenie. Przy końcu roku rozesłał do oddziałów kwestjonariusz dla zebrania statystyki. — Zwróciły się wszystkie oddziały z wyjątkiem Castropu, Essen i Gelsenkirchen, które kwestjonariuszy nie otrzymały, ponieważ nie doniosły nam o powstaniu tamże wyzwolenia i nie podały swego adresu. Oprócz tego wydano 3 pismem ulotne w ilości 60 000 sztuk. Organem urzędowym Wyzwolenia jest: Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięzliwości. U złożnika p. Pendowskiego w Poznaniu, członka Wyzwolenia, zamówił zarząd główny 500 oznak dla członków na wzór oznak Euleterji w Galicji.

Nakładem związku wyszły, każda w 20 000 egzemplarzy, trzy ulotne kartki agitacyjne: Nr. 1. Wyzwolenie, Towarzystwo zupełnej wstrzemięzliwości od napojów alkoholowych. Nr. 2. Kilka zdań o napojach alkoholowych. Nr. 3. Kufel piwa w świetle prawdy.

Zarząd główny poczynił starania, aby abonentów na Ślązku, których tam jest kilka grup, przyłączyć do wspólnej naszej organizacji. Sprawa ta dotychczas załatwioną nie jest.

Przed zniwami ogłosił zarząd główny w wszystkich pismach polskich odezwę, wzywającą pracodawców, aby podczas żniw nie częstowali swych robotników napojami alkoholowymi, ale zastąpili je innymi płynami nieszkodliwymi.

Sekretariat głównego zarządu załatwił w ubiegłym roku 55 korespondencji.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach pogląd na pracę poszczególnych oddziałów i za-

ządu głównego. Daj Boże, aby liczba członków w roku przyszłym się podwoiła.

Franciszek Cejrowski, zast. sekretarza.

Nasze sprawy.

— **O wyniku wyborów do parlamentu** pod względem liczby głosów oddanych na polskich kandydatów pisze szczegółowo Magdeburger Zeitg. Gazeta niemiecka podkreśla to samo na co zwróciliśmy swego czasu uwagę na podstawie szczegółowej statystyki, a mianowicie, że o korzystnym dla Polaków wyniku może być, oprócz wychodźstwa, mowa jedynie na Górnym Ślązku. I tu jednakowoż kosztą rozwoju polskiego ruchu narodowego zapłacili tylko centrowy i socjaliści, podczas gdy Niemcy narodowcy poszczycić się mogą znacznymi sukcesami. Obyśmy z tej prawdy zawczasu wysnuli praktyczne wnioski.

Przy tej okazji zaznaczamy, że za kilka tygodni ukaże się wyczerpująca, blisko 200 stronicznie zawierająca praca o wyborach do parlamentu, zaopatrzona we wszelkie potrzebne informacje o naszych organizacjach wyborczych, w dokładną statystykę, oraz ryciny. Autorem jest p. Karol Rzepecki.

— **Kościąn.** Regencja poznańska chciała miastu naszemu przymusowo narzucić nowego wachmistrza policyjnego. Gdy przeciwko temu w radzie miejskiej wystąpił p. dr. Nowakowski, podnosząc, że Polacy uważają mianowanie nowego wachmistrza za prowokację, przerwał mu przewodniczący rady miejskiej p. Selle słowami, że Polaków tutaj nie ma, lecz są tylko pruscy poddani, którzy często mówią po polsku!

P. dr. Nowakowski odpowiedział mu na to, że Polaków nie uda mu się ze świata usunąć. Są oni w kościąńskiej radzie miejskiej i w całym państwie pruskim i poza granicami jego. Nie są jednak poddanymi, lecz równouprawnionymi obywatelami.

Po dłuższych rozprawach wniosek o policjanta w głosowaniu przepadł.

— **Sokół w Kcyni.** W niedzielę założono w Kcyni po wielu trudnościach Towarzystwo gimnastyczne Sokół. W skład nowego Sokola weszli do zarządu następujący druhowie: 1) Bronisław Urbanski, prezes, 2) Wincenty Andrzejewski, sekretarz, 3) Wład. Osmański, skarbnik.

Wiece Strazy w Grudziądzu.

W Gaz. Grudz. czytamy: Niedzielny wiec Strazy zagał starosta p. Gonczorzewicz, a przewodniczył mu p. Calbecki. Przemawiali pp.: Gonczorzewicz, Calbecki, Wiktor i Jan Marechlewscy, redaktor Rakowski, Lubanski, Zawilowski, Radzikowski i Martynski. — Jednocześnie przyjęto wniosek, aby odtąd obowiązkowo w pierwszą niedzielę każdego nowego kwartału odbywało się zebranie Strazy celem poparcia tego tak pożytecznego Towarzystwa przez zainteresowanie dla niego ogółu i zjednanie dlań jak najwięcej członków. Zgłosiło się też na wiecu kilka osób na członków.

Patronat szkolny na Górnym Ślązku.

Podług ostatniej statystyki wynosi liczba publicznych szkół w obwodzie regencji polskiej 1453 z 5984 klasami, do których uczęszcza 398 849 dzieci pod kierunkiem 5172 nauczycieli. Zachodzi więc brak 812 sił nauczycielskich, jeżeli liczymy jednego nauczyciela na każdą klasę. Z tych 1453 szkół znajduje się 1075 pod patronatem prywatnych osób. Atoli już od 1. kwietnia 1908. upadnie prawo prywatnego patronatu, a wszelkie prawa i obowiązki spadną na rząd.

Ze świata.

Dzieciobójcy.

Dyseldorf, 10. kwietnia. W Mörs, w obwodzie regencyjnym dyseldorfskim wykryto ślad straszliwej zbrodni. Przed kilku dniami zginęło tam dwóch chłopców małżonków Ilgnerów, i nigdzie ich odnaleźć nie było można. W końcu zwróciło się podejrzenie przeciwko rodzicom samym i policja urządziła w ich mieszkaniu rewizję. Obu chłopców liczących 6 i 3 lata znaleziono nieżywych w pudle. Oba małe ciała obejmowały się wzajemnie ramionami i gwałtem wciśnięte były w wąskie pudło. Ojca i matkę aresztowano. Twierdzą oni, że dzieci prawdopodobnie weszły same w pudło a pokrywa spadła na nie przycisnąjąc je swym ciężarem. Twierdzenie to wydaje się jednak nieprawdopodobnem, ponieważ wszyscy poszlaki przemawiają za tem, że dzieci przemocą wtłoczono do pudła.

Katastrofa pożarowa.

Lizbona, 10. kwietnia. (T. B. W.) W wielkim domu przy rynku, zamieszkałym przez 18 rodzin, wybuchł gwałtowny pożar, który wkrótce ogarnął całe zabudowanie. W płomieniach zginęło 15 osób, szczególnie dzieci. Wszystkie ciała są zupełnie zwęglone. O podpalenie podejrzany jest pewien lokator, który miał wysoko zabezpieczone meble.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 11. kwietnia
Kalendarz. Dziś: Leona pap. Jaromira.
Jutro: Juljusza papieża Luboslawa.

Wschód słońca.	Dziś: 5,14	zachód: 6,49
	Jutro: 5,11	6,51
Wschód księżyca	Dziś: 5,40	zachód: 6,22
	Jutro: 6, 0	7,33

— * **Przepowiednia powietrza** na piątek 12. kwietnia: Silne wiatry wschodnie, przeważnie pogodnie bez większych opadów i bez znaczniejszej zmiany temperatury.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W czwartek wystąpi raz jeszcze p. A. Zelwrowicz w komedji Hennequina i Bluhanta pod tyt.: Adwokat w pulapce, w której odtworzy postać adwokata Lebrunoisa. Abonament uchylony. W sobotę: Benefis Bolesława Zawierskiego, zdolnego artysty naszej sceny. Benefisaut wybrał sobie wyborną sztukę Czechowa pod tyt.: Wujaszek Wania. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o godz. 3.: Maciek Samson, sztuka ze śpiewami i tańcami J. K. Galasiewicza. (Ceny do połowy niższe).

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia. Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13, II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Dom katolicki w Rogoźnie.** Przeważnie narodowościowe w Rogoźnie doprowadziły do tego, że Polacy tamtejsi niebawem nie będą mogli uzyskać sali na wiece i posiedzenia Towarzystw. Jedyna sala, jaką dotychczas mieli do dyspozycji przeszła w ostatnim czasie w ręce żydowskie. Zachodzi więc niebezpieczeństwo, że wszelkie życie towarzyskie wśród Polaków tamtejszych ustanie. Chcąc temu zapobiedz, zamierza ks. proboszcz Gapezyński wystawić na gruncie proboszcowskim Dom katolicki z salą posiedzeń i kilku pokojami dla Towarzystw.

Gruntu pod budowę udzielono bezpłatnie, lecz na znaczne koszty budowli musi składać się społeczeństwo, łączące słowa polskiego na publicznych zebraniach. Wszelkie choć najmniejsze datki przyjmują ks. prob. Gapezyński w Rogoźnie oraz redakcja pisma naszego.

Na weselu p. aptekarza Konstantego Osińskiego z Srody z panną Barczyńską z Poznania zebrano na cel powyższy 15. mk. Dalsze składki bardzo pożądane.

— * **Koncert ludowy**, ze szczególnem uwzględnieniem utworów swojskich, urządziła Lutnia w niedzielę 21. b. m. Część programu wypełnią kompozycje Stanisława Moniuszki. Wobec tego, że za bardzo przystępną cenę (bo wejście na salę wynosi fenygów 25, bilet na krzesła numerowane fenygów 50) można będzie usłyszeć rzeczy istotnie muzycznej wartości, i to utwory i poważne i wesole, zachęcamy czytelników, żeby zawczasu postarali się o bilety na ten koncert, bo sala nie cały tysiąc słuchaczy pomieścić może, a zeszłego roku, gdy Tow. Młodzieży Kupieckiej podobny koncert ludowy szczęśliwie zainicjowało, setki osób na salę dostać się nie mogły, bo już miejsca nie było. Chór Lutni (do 60 śpiewaków) daje nam rękojmie, że słuchacze z wieczoru tego wniosą i korzyść umysłową i rozrywkę prawdziwą. — Blizsze szczegóły podamy wkrótce.

— * **Wieczornica.** Amatorzy z Jeżyce urządzają w niedzielę, dnia 14. bm. wieczornicę na cel Złóbka naszego na sali p. Schuberta przy Rynku. Ciężka zima tegoroczna, która sprawiła, że prawie wszystkie dzieci — było codziennie 20—30 i nadto — musiano utrzymywać bezpłatnie; coraz większe zrozumienie potrzeby Złóbka i korzyści jego dla najbardziej potrzebującej parafji naszej, powabna i udatca gra znanych z swojej precyzji i werwy w występach amatorów i amateerek naszych, pozwalają nam tuszyc sobie, że Szanowna Publiczność, hojna zawsze, gdy chodzi o tak wzniosły cel raczy przybyciem swym spędzić miły wieczór z nami, a składką swoją pomnożyć szczupłe fundusze naszego Złóbka. Program zabawy podadzą afisze.

W imieniu zarządu ks. Waclaw Mayer, prob. — * **Spółka Pszczelarska.** Rada nadzorcza spółki ukonstytuowała się jak następuje: Bolesław Fritsche z Lussówka prezes, ks. proboszcz Jarosz z Tarnowa zastępca, Falkowski z Turska sekretarz. Do rady nadzorczej należy także organista p. Jandy z Tarnowa.

Do zarządu wybrani zostali: Juszkiewicz (Poznań, ul. Seminarjina) jako dyrektor, Osten

(Poznań, ul. Ludwika 9.) jako kontroler i J. Wieniewicz (Poznań, Ogrodowa 13) jako zastępca.

Zarząd przyjmuje zgłoszenia na członków oraz udziela wszelkich informacji i wskazówek w sprawach pszczelniczych.

— **Handel ziemią.** W Wielkim Krużynie pod Jabłonowem wykupił p. Stawski z Piwni od Niemca piękne gospodarstwo, obszaru 130 morgów pszennej i buraczanej ziemi za 59 000 marek.

Dz. Kuj. dowiaduje się z wiarogodnego źródła że podobno p. Stanisław Potoczi ze Strzałkowa pod Wrześnią pertraktuje z kolonizacją. Pośredniczyć ma w tej sprawie p. Radowicz z Poznania, który wykupił od p. Czekajki majątek.

— **Redaktor Postępu** p. Stanisław Kuntz stał w środę przed izbą karną, oskarżony o rzekome zwymyślenie do nieposuszeństwa przeciwko rozporządzeniu władzy. Prześpiwstwa dopatrzono się w korespondencji Postępu z Nowogomią, w której krytykowany stanowisko tamtejszego proboszcza ks. Müllera za to, że miał wzywać do zaprzestania strejku szkolnego. Prokurator wniósł o 50 mk. kary. Sąd uwolnił jednak oskarżonego.

— **Konfiskata** jednego z numerów Czasu krakowskiego zawyrokowała w środę izba karna sądu poznańskiego za rzekomo podburzający artykuł.

— **Niemieckie kolonie robotnicze.** Nie tylko Komisja kolonizacyjna opasuje Poznań systematycznie pierścieniem swoich osad, dostarczając kupcom i przemysłowcom niemieckim odbiorców wiejskich, ale w ostatnich latach chwycono się nowego środka, którego celem jest wyparcie robotnika polskiego z wielkich poznańskich zakładów przemysłowych.

W Zabikowie pod Poznaniem utworzył Landbank berliński z poparciem generalnej komisji osadę dla robotników niemiecko-protestanckich, obliczoną na 200 rodzin. Robotnicy na dogodnych warunkach spłaty mogą nabyć około 2 morgi ziemi z domkiem murywanym, składającym się z 2 izb, kuchni i wszelkich wygod gospodarstwa.

Zabikowo wybrano dla tego, że miejscowość ta po pierwsze niezbyt oddalona jest od Poznania, po drugie, że właśnie w tej okolicy leży kilka większych fabryk i cegielni, które dotychczas zatrudniają przeważnie robotników polskich. Tężeł. w ostatnim numerze maluje zalety tej kolonii robotniczej w różnych kolorach i w najkorzystniejszej świetle przedstawia widoki, jakie dla robotników niemieckich mieszkających tam wynikają mogą.

Mimo krótkiego stosunkowo istnienia nowej osady, jak píše Tężeł., rozprzedano już kilkanaście parcel. Liczby ich jednak pismo hakatyśtyczne nie wymienia, nie musi ona zatem być bardzo okazała.

— **Nowa taryfa kolejowa.** Niedawno podaliśmy w piśmie naszym najważniejszą zmiany nowej taryfy osobowej. Kto się chce dokładniej o nich poinformować, niechaj zażąda na dworcu wydanej w tych dniach przez dyrekcję kolejową książeczki, zawierającej dokładny opis wszystkich zmian, mianowicie opłaty biletów, używania pociągów pospiesznych, przerywania jazdy, opłaty pakunków, niższe ceny i t. p. Urzędy kolejowe wydają książeczki te każdemu bezpłatnie.

— **W niebezpieczeństwie życia** znajdował się w wtorek 5-letni chłopiec Zajac, który w pobliżu Garbar przy nowej budowl pod nr. 37. wpadł w Wartę. Na szczęście spostrzegł go robotnik Czajkowski, który nie zważając na własne bezpieczeństwo wszedł we wodę i wydobył tonącego już chłopaka. Stójkowy odprowadził go następnie do domu rodziców. W ten samemu miejscu utonął w ubiegłym roku syn pewnego stelmacha.

— **Z rak niemieckich** nabył Polak p. Bajon z pod Wolsztyna 312 morgowy folwark Karolew w powiecie rawickim za 99 500 mk. Wieść ta od niepamiętnych czasów znajdowała się w posiadaniu Niemców.

— **Śmiertelność** w mieście Poznaniu była w tygodniu od 24. do 30. marca znacznie mniejszą niż w tygodniu poprzednim. Umarło tylko 47 osób, w tygodniu poprzednim 64; pomiędzy zmarłymi było 12 niemowląt (poprzednio 13). Choroby organów oddechowych stały się znacznie rzadsze, liczba chorób zakaźnych nie uległa zmianie, natomiast choroby żołądkowe stały się częstsze. — Dretwa karku nie zachodziła wcale. Gwałtowną śmiercią umarły 4 osoby.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 47 wypadkach skarlatyny, 24 dyfterji, 23 żarnic, 4 febrzy pologowej, 1 tyfusu i 2 dretwy karku, które zakończyły się śmiercią.

— **Ze Swarzędza.** W dalszym ciągu złożyli na budowę Domu katolickiego w Swarzędzu p. p.: Jakób Kiszka z Łowęcina 1 m. W. Durzyński z Poznania 4,45 m. Wojciech Młyńczak ze Swarzędza 1,50 m. Franciszek Durek z Górtatowa 2 m. Wojciech Majchrzak ze Swarzędza 3 m. Stanisław Tasiemkowski z Swarzędza 3 m. Jan Kowalewski z Bylina 2 m. Józef Woźniak z Łowęcina 1 m. Tow. Robotników Polskich w Rozdrażewie 10 m. Stanisław Rybarski ze Swarzędza 4 m. Ignacy Obarński ze Swarzędza 5 m. Wasek z Kiełpina p. Babimost 9,25 m. Stanisław Nowicki ze Swarzędza 2 m. Michał Dembiński z Łowęcina 4 m.

Razem dotąd zebrano 85265 mk., za które składamy serdecznie „Bóg zapłać!”, prosząc zarazem uprzejmie o dalsze ofiary.

W imieniu komitetu:
Ks. Nejczyk. E. Schleichert.

— **Murowana Goślina.** Miasteczko nasze otrzyma w krótkim czasie oświetlenie gazowe tzw. benoitowe. Podjęto już odnośne rokowania z pewną firmą w Halli. Prowincjonalna kasa zapomogowa udzieli miastu na ten cel 45 000 mk. pożyczki. Prace instalacyjne mają być ukończone w jesieni. Miasto otrzyma również cementowe chodniki.

Wodny młyn z 120 morgami gruntu, należący do wsi kolonizacyjnej Piły przeszedł podobno na własność administratora gorzelni p. Justa. — Okoliczne wsie Bodusewo i Rakownia, należące

do Komisji kolonizacyjnej otrzymać mają niemieckie nazwy Bidental odnośnie Rosental.

— **Gnieszno.** W trupie znalezionej w poniedziałek przy ul. Bydgoskiej rozpoznano robotnika Wojciechowskiego, którego rodzice mieszkają w Gniesznie. Zwłoki leżały zwrócone twarzą ku ziemi. W kieszeni znajdował się bilet kolejowy z Gnieszna do Witkowa, przedziurawiony w Niechanowie. Przyczyny śmierci na razie nie stwierdzono.

— **Czerwiejowa.** W bóżnicy tutejszej wybito niedawno kamieniami około 40 szyb w oknach. Ledwie wprawiono nowe, znowu je wybito. Policja daremnie poszukuje sprawców.

— **Bojanów.** Gospodarz Krysiak w Kozarnzewie uległ nagle w poniedziałek napadowi szaleństwa. Uzbrojony w drąg rzucił się najpierw na psy i zwierzęta domowe, a następnie zaczął atakować i ludzi. Krzyczał przy tem, że mu ukradziono żonę. W końcu musiano niebezpiecznego związać i odesłać do zakładu dla obłąkanych.

— **Gostyni.** Dnia 3 b. m. przyprowadził gospodarz May z Krajewic chorego konia do Gostynia, aby udać się z nim do weterynarza powiatowego. Umieścił konia w stajni hotelisty p. Czabajskiego, a sam udał się po sprawunki. W czasie tym przybył do stajni robotnik Jahn z Krzymienia, wyprowadził konia i sprzedał go za 11 mk. oprawy, który zabił go natychmiast. Koń przedstawiał wartość 400 mk.

— **Wagrowiec.** Strejk murarski w mieście naszym trwa dalej. Pracodawcy wszystkich czeladników wykluczyli z pracy. Czeladź żąda podwyższenia zapłaty z 38 na 42 fen. na godzinę, a pracodawcy chcą dać tylko 39 fen. Sprawę przedłożono do rozstrzygnięcia głównemu związkowi pracodawców. Czeladnicy porozstawiali liczne posterunki strejkowe.

— **Inowrocław.** Rada miejska uchwiliła na odnowienie zakładu solankowego 12 000 mk. Mianowicie pokoje dla gości kąpielowych wymagają przebudowania i wygodniejszego urządzenia. Z powodu zwiększonych kosztów podwyższono dzierżawę o 300 mk., t. j. z 2500 do 2800 mk. rocznie.

— **Ostrzeszów.** Na dworcu tutejszym aresztowano trzech mężczyzn podejrzanych o dokonanie morderstwa na Falbowskiem w Ostrowie. Jednego z nich jednak już wypuszczono ponieważ poszlaki przeciwko niemu okazały się nieuzasadnionymi.

— **Zuin.** Z tutejszej wyższej szkoły dla chłopców wystąpiło w ubiegłym roku dwóch nauczycieli. Wybrano wprawdzie dwóch nowych, lecz jednego z nich regencja jeszcze nie potwierdziła, a drugi nie może dostać w mieście odpowiedniego mieszkania. Skończyło się więc na tem, że rektor sam musi uczyć dzieci we wszystkich trzech klasach.

— **Skoki.** Nad brzegiem Welny bawiło się w niedzielę kilkoro dzieci. Dziewięcioletni uczeń szkolny Kopydłowski wpadł w rzekę w miejscu tem dosyć głęboką. Kilku przechodniom udało się wydobyć go z wody za pomocą długich tyczek.

— **Wielkichów.** Przed kilku dniami znalezione pod stogiem w Buczu nieżywego żebraka, który miał przy sobie 230 mk. gotówki. Znano go dobrze w okolicy, gdyż z nadzwyczajną punktualnością przychodził po jałmużnę. Nikt jednak nie wie jak się nazywał i skąd pochodził.

— **Bledzewo.** Pos. N. Nachr. donoszą, że policja rozwiązała tutaj zebranie, na którym zamierzano założyć Towarzystwo ludowe. Czy chodzi o polskie Towarzystwo, z doniesienia pisma niemieckiego nie wynika.

— **Chojnice.** Trzyletni synek tutejszego listowego Szulca podczas przygotowań do ślubu siostry napił się jakiegoś płynu ze stojącej na ubocznej butelki i wkrótce potem skonał w straszliwych boleściach. Z powodu tego ślub odbył się spokojnie w bardzo smutnym nastroju.

— **Koronowo.** W niedzielę wieczorem dawała tutaj przedstawienie teatralne jakaś niemiecka trupa bydgoska. Produkcje poszczególnych artystów były jednak tak niesłychanie marne, że licznie zgromadzona publiczność zażądała stanowczo przerwania przedstawienia, a gdy dyrekcja do tego się nie zastosowała, opuściła salę.

— **Nakło.** Tutejszy robotnik Paul padł nagle na ulicy i umarł na miejscu. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła skutkiem paraliza. — Właściciel szkuty Rellier przy wchodzeniu na łódź potknął się, wpadł do Noteci i utonął.

— **Fordon.** Z powodu wylewu Wisły szosa tutejsza zalana jest na przestrzeni 100 metrów. Mimo to pewien rzeźnik z Bydgoszczy usiłował w miejscu tem przejechać wozem. Gdy już dojechał do środka, wydawało mu się jednak, że woda jest zbyt głęboka i zamierzał nawrócić. Przy tej sposobności wjechał w rów szosowy i byłby niechybnie utonął, gdyby kilku przechodniów nie było wyswobodziło go z niemiłej sytuacji.

— **Gdańsk.** Trzynastoletnia uczennica szkolna Malwina Szymańska z Sidlic powiesiła się na poddaszu domu swego wuja z obawy przed karą.

— **Z sądów:**

— **Poznań.** Przed izbą karną rozpoczął się w wtorek proces przeciw budowniczu T. Schmidtowi ze Srody o oszustwo. Oskarzenie zarzuca mu, że jakkolwiek sam rozporządzał tylko szczupłymi funduszami, głosił wszędzie, że jest właścicielem nieruchomości, które w rzeczy samej należały do jego żony i tym sposobem nadużywał kredytu. W sprawie tej zawezwano 36 świadków. Wieczorem o 7. odroczone termin do środy. Prokurator wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu oszustwa, lecz skazał go za przestępstwo przeciwko prawu konkursowemu na 200 mk. kary i koszt.

— **Leszno.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał syna gospodarskiego Antoniego Danielczyka z Pijanowic pod Gostyniem za kłusownictwo i czynne znieważenie gajowego Kaczmarka na 2 lata i

miesiąc domu karnego i 3 lata utraty praw honorowych.

— **Gnieszno.** Tutejszy robotnik Lipczyński strzelał w listopadzie r. z. do swojej żony, lecz na szczęście nie trafił jej, a następnie sam postrzelił się w głowę. Przy tej sposobności ranił także w rękę właścicielkę domu Basinska, która żonę jego przyspieszyła z pomocą. We wtorek stał Lipczyński przed sądem przysięgłych, którzy skazali go na półtora roku więzienia.

— **Wyższy sąd wojenny** rozpatrywał w środę w instancji apelacyjnej sprawę grenadjera Hänischa, który w 1. instancji skazany został za wypowiadanie posuszeństwa na 2 miesiące więzienia. Przeciwko wyrokowi temu prokurator i przewodniczący założyli apelację. W ponownym terminie wniósł prokurator o 3 miesiące więzienia. Sąd jednak obie apelacje odrzucił.

— **Konkursy.** W Jeżycach otworzono konkurs nad majątkiem kupca Wolfa Gradowskiego, a w Mątwach nad majątkiem gościnnego Hermanna Fischera. Zawiadowcą mianowano w obu wypadkach kupca Sally Kaysera z Inowrocławia. Pretensje w sprawie Gradowskiego nadsyłać należy do 8. a w sprawie Fischera do 11. maja rb.

— **Gliwice.** (Obraza prasowa). Ciekawy proces toczył się w ostatnią środę przed tutejszym sądem ławniczym. Właściciel biura korespondencyjnego p. Grabow z Katowic skarżył redaktora i wydawcę tak zwanego Intelligenzblattu z Gliwic, niejakiego pana Hilla. Ow Intelligenzblatt jest sobie pisemkiem ostrohakatyśtycznym. Zarzucił on p. Grabowowi, że ze swego biura puszcza do gazet niemieckich wiadomości przychylne Polakom — że on (p. Grabow) jest narzędzium w rękę Polaków, — że obcuje z Polakami i odbiera od nich wiadomości dla gazet niemieckich.

W tem wszystkim — piszą gazety śląskie — ma być obraza p. Grabowa, który twierdzi, że przez ogłaszanie tych nieprawdziwych wieści zamierzał Intelligenzblatt pociągać go w podejrzanie i pogardę u Niemców. Pan Grabow wyraża też swoje przekonanie, że artykuły przeciw niemu skierowane w Intelligencji pisał niejaki p. Herger z Gliwic.

Tenże pan Herger pisuje artykuły swoje do Intelligenzblattu, który jest hakatyśtycznym piśmie, oraz także do pism centrowych, które hakatyśm zwalcza. — Z tego powodu obrońca p. Grabowa wskazywał w sądzie na te skandaliczne stosunki.

Jako świadkowie zapozwani byli w tej sprawie między innymi p. Maedler z Bytomia, oraz poseł p. Korfant. — Pan Maedler zeznał, że raz robił wizyty panu Grabowowi za jego dwuznaczne postępowanie i że się daje używać jako narzędzia Polaków.

Poseł pan Korfant zeznał, że podawał panu Grabowowi wiadomości, ale tylko faktyczne zdarzenia w formie rzeczowej. Te wiadomości byłyby także innym redaktorem niemieckim podały. Scisłej zażyłoci między p. Grabowem a p. Korfantem nie było nigdy. Schodzili się jedynie dla interesu.

Sąd uznał, że artykuły w Intelligenzblacie były obrażające i skazał pana Hilla na 30 marek kary.

My tu dodać jeszcze możemy, że posadzanie p. Grabowa o przyjaźń dla Polaków było bardzo niesłuszne. Nieraz sprawozdania swoje zaopatrywał w uwagi, które każdego Polaka obrażać musiały.

Towarzystwa.

— **Wyzwolenie.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych odbędzie się w niedzielę 14. bm. o godzinie pół do 8. wieczorem na sali dominikańskiej. Na porządku obrad wykład p. dr. Gantkowskiego i inne sprawy. O liczy udział tak członków jak gości uprasza Zarząd.

Rozmaitości.

— **Statystyka gadatliwości w parlamencie.** Korespondencja ekonomicznego zjednoczenia ogłasza następujące zestawienie statystyczne mów wygłoszonych w parlamencie od 19. lutego do 20. marca rb.

Stenograficzne sprawozdania zawierały na 643 wielkich stronniach druku około 1286 łamów. Z tych 1093 wypełniają mowy poselskie, na resztę składają się uwagi marszałków i inne sprawy regulaminowe. Przedstawiciele rządu zajmują około 110 łamów. Poza tem wypełniają mowy socjalistów 255 łamów, centrowców 190 łamów, wolnomyślnych 122 łamy, konserwatystów 116 łamów, narodowych liberałów 110 łamów, stronnictwa rzeszy 73 łamy, Polaków 60 łamów, wolnomyślnego zjednoczenia 57 łamów.

Korespondencja oblicza dalej, ile mowy powyższe kosztowały w stosunku do zapłaconych djet. Posłowie otrzymali za luty i marzec po 1100 marek. Jeżeli suma ta przypada przeciętnie na 350 posłów, wypadła razem 385 000 mk. Każdy z 1286 łamów stenograficznego sprawozdania kosztował więc okrągle 300 mk.

Według obliczenia tego kosztowały mowy socjalistów 76 500 mk., centrowców 57 000 mk., wolnomyślnych 38 600 mk., konserwatystów 34 800 mk., narodowych liberałów 33 000 mk., stronnictwa rzeszy 21 900 mk., Polaków 18 000 mk., wolnomyślnego zjednoczenia 17 100 mk.

— **Małpa-złodziej.** Policja aresztowała w tych dniach człowieka, który przed kilku miesiącami zbiegł z więzienia. Na ramieniu aresztowanego siedziała niewielka małpa. W komisariacie policyjnym zwierzątko stało się przedmiotem ogólnego zajęcia. Zwiastka komisarz bawił się z niem i obssypwał jej pieszczołami. Nagle małpa sięgnęła ruchem błyskawicznym do kie-

szni urzędnika, wyciągnęła z niej portmonetkę i podała ją chyłkiem swojemu panu. Jak się następnie okazało, była wyresowana specjalnie do kradzieży. Wobec tego małpkę oddano do towarzystwa opieki nad zwierzętami, właściciela zaś jej zatrzymano w areszcie.

— **Sędziwy dziennik.** W Europie dzienniki, istniejące lat 100, stanowią rzadkość i uważane są za dowód niezwykłej siły żywotnej. Tymczasem Pekin posiada gazetę „Kiun-Bao“, która w nagłówku swoim oznajmia, iż „założona została w roku 1400.“ Luigi Motta w „Secolo XX.“ opowiada, że „Kiun-Bao“ jest organem rządowym państwa chińskiego; zamieszcza dekryty króla i rządu i najbardziej zajmujące wiadomości z miasta i kraju. Dzieje redaktorów tego sędziwego dziennika były iście męczeńskie; niejednen z nich katorwany był przez tłum, rozjątrzony złą wieścią, niejednen ukrzyżowany w redakcji samej lub przed redakcją. Dzisiaj los redaktorów jest lepszy; są to ludzie bardzo wykształceni, a artykuly swoje piszą w domu i przynoszą je do redakcji, która skutkiem tego nie potrzebuje dużego lokalu. Krytyków teatralnych niema w dziennikach chińskich wcale — sztuka sceniczna bowiem jest w Chinach tak pogardzana, że publicznie nie mówi się o niej zupełnie.

— **Austro-węgierska wyprawa w Egipte.** Wyprawa Filipa Backa ukończyła w końcu lutego r. b. roboty w Szarunie i przeniosła działalność swoją nieco ku północy, na lewy brzeg Nilu, kilka godzin drogi do miasteczka Feszu. W pustyni libijskiej, w pobliżu wsi El-Gamhur, trażono na ślady obszernej nekropolji, zgola dotychczas archeologom nieznanej. Miesiąc poszukiwań w tem cmentarzysku dał obfite wyniki: wydobyto kilkadziesiąt sarkofagów późnej epoki, wiele z pięknie malowidłami, napisami i dobrze zachowanymi mumjami. Groby gamhurskie należą do innego typu, niż studnie skalne w Szarunie, położone u stóp gór, w piaszczystej dolinie, tworzą lochy podziemne w głębokości kilkumetrowej, o ścianach nietrawnych, obsuwających się i zapadających, a stąd nie sprzyjają dobremu zachowaniu się przedmiotów.

Udało się jednak odkopać długi szereg wale pięknych trumien; zbadanie malowideł, scen z życia zagrobowego, napisów żałobnych, modlitw i zaklęć — stanowił będzie przyczynek do zgłębnienia wierzeń staroegipskich. Natrafiono również na bogate źródło hieratycznych, demotycznych i greckich papirusów w zlepkach, pokrywających uboższe mumie, chociaż poszukiwaniem w tym kierunku poświęcono niewiele stosunkowo czasu, jest prawdopodobieństwo znalezienia w El-Gamhurze kopalni dokumentów tego rodzaju, jak zebrane przez Grenfella i Hunja w wydawnictwie greckorzymjskiego oddziału „Egypt Exploration Fund“.

Wspomnieć wreszcie należy o odkrytym w pobliskim „kocie“ glazu, który stanowi część obszernego napisu greckiego, ku chwale cesarza Trajana.

Wyprawa Filipa Backa kończy niebawem pierwszy okres swej działalności: zbliżające się upały uniemożliwiają pracę. Koło pięćdziesięciu pak ze starożytnościami podąży wkrótce do Kairu gdzie nastąpi umówionym podział między muzeum gizeheńskim a Węgrami.

El-Gamhur jest polem, w małej zaledwie części dopiero wyszukanem; być może, w jesieni danem będzie rozpoczęcie na nowo roboty: głównem zadaniem stanie się wówczas zbiór papirusów, z drugiej zaś strony zbliżenie się ku odległym skałom pustynnym, gdzie mogą się znaleźć grobowce starsze i okazalsze.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 10. kwietnia zgłoszono:

Zapowiedzie: kupiec Bronisław Siciński z Zofją Izydorek, malarz Feliks Szóstkiwiec z Balbiną Gnalicką, palacz pom. Alfred Mund z Bertą Soldan.

Śluby: kupiec Izydor Landmann z Różą Panke, murarz Józef Bartzak z Rozalją Hoffmann.

Urodzenia. Syn: stolarz Fryderyk Kirohoff, ślusarz Walerjan Jeliński, strażak ogn. Rudolf Reich, niezam. N. T. i R.

Órka: kelner Franciszek Piliński, kołodziej Wojciech Tylkowski, robotnik Jan Frąckowiak, szewc Stanisław Purschke, radca intendatury Oton Lange, robotnik Michał Jeżewski, mistrz ślusarski Stanisław Nachowski, mistrz krawiecki Leon Krause, robotnik Leonard Rypiński, cygar-nik August Bell, niezam. S. i W.

Umarli: lakiernik Robert Reichel 72 l., kapitalista Juljusz Markendorf 87 lat, piekarsz Paweł Zeiske 58 lat, Leokadja Nowak 5 mies. i 20 dni, Edyta Zehe 23 lata.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Rozruchy w Egipte.

Londyn, 11. kwietnia. (T. B. W.) Standard donosi z Kairu, że wskutek agitacji nacjonalistycznej wzmaga się ruch zwroćony przeciw Europejczykom. W dzielnicach zamieszkałych przez krajowców zdarzają się co chwila napady na Europejczyków. Przed kilku dniami wywiązała się bójka między jednym Wlochem i krajowcem. W następstwie tego rzucito się kilku nastu krajowców na Włocha i jego towarzysza i pobili ich strasznie. Włoch odniósł śmiertelną ranę, towarzyszy jego przebił nożem jednego z nastupników.

Język urzędowy władz galicyjskich.

Wiedeń, 11. kwietnia. (Telegr. Czasu.) Cesarz udzielił wczoraj najwyższej sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych w Galicji.

Powódzie w Macedonji.
Frankfurt n. M., 11. kwietnia. (T. B. W.)
Frankf. Ztg. donosi ze Saloniki, że w różnych miejscowościach Macedonji rzeki gwałtownie wylały. Około dwieście osób zginęło. Komunikacja kolejowa jest przerwana.

Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 8. kwietnia 1907.
Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Marek	Marek
Placono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	
Koniczyna czerwona I.	40-68
biała	25-55
szwedzka	35-63
biała z szwedzką	25-45
hmielowa żółta	20-25
Inkarnatka rycheła	25-30
Koniczyna przelot pospolity	50-55
Seradela	9-11
Rajgras angielski (żyłca)	15-20
włoski	18-22
Trawa karkowa	45-60
Trawa miodowa	20-36
Kostrzewa owocna	16-22
Tymoteusz	25-32
Sporek	12-14
Wiczka piaszkowa	15-18
Rzepak zimowy	18-22
Siemie lniane	18-16
Gorzycza żółta	15-23
Łubin niebieski	5,50
Łubin żółty	7,00
Tatarka	9-10
Marchew biała, obrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta	55
Mieszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42
łąki suche	36,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
żytnie	5,00-5,30
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepakowe	7,30-7,50

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania.	Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona		55-68
biała		35-50
szwedzka		52-65
żółta hmielowa		22-26
przelot pospolity		46-56
inkarnatka różowa		32
Tymoteusz		26-30
Rajgras krajowy angielski		14-16
szkocki importowany		17-24
włoski		20-24
Seradela świeża		9,50-10,50
Gorzycza		16-22
Rzepik latowy		13-14
Wiczka piaszkowa		15-18
Wyka szara		7,50-8,00
Łubin niebieski		4 1/2-5
żółty		6,75-7,50
Tatarka		9,00-9,50
Koński ząb wirgiński		11,00
Peluszka		9-9,50
Broch Wictoria		10,50/11,50
mały		9-9,50

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; z=zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

	11.	10.
Dyskonto prywatne	spok.	spok.
Korony	84,85	84,90
Ruble	214,05	214,-
3% niemiecka pożyczka państw.	85,50	85,40
3 1/2% pruskie konsole	96,50	96,50
3 3/4% poznańska pożyczka prow.	93,80	93,80
3 1/2% 1895	—	—
4% poz. miejska 1906	101,-	101,-
3 1/2% poz. mi. 1894-1903	93,10	93,25
4% poz. listy zast. ser. VI-X.	101,30	101,30
3 1/2% XI-XVII	94,60	94,60
4% serya D.	101,10	101,10
3% A.	84,60	84,80
4% E.	100,80	100,80
3 1/2% G.	94,30	94,60
3% B.	84,75	84,75
4% rentowe	100,80	100,70
3 1/2%	95,10	95,25
4 1/2% pożyczka chińska 1898	98,-	97,90
4 1/2% japońska	93,60	93,60
4% rumuńska 1894	89,20	89,-
4% rosyjska 1902	78,40	78,40
4 1/2% 1905	91,40	92,40
4% serbska renta	81,40	81,25
Tureckie losy	139,20	139,-
4 1/2% węgierska renta w koronach	94,40	—
4 1/2% polskie listy zastawne	89,60	89,-
Akcje berlińskiej kolei elektr.	173,80	173,60
poznańskiej kolei elektr.	163,-	163,-
aust.-węg. kolei państw. ult.	142,75	142,50
lombardy	26,70	26,50
Baltimore and Ohio	101,40	101,10
Canada Pacific	176,90	175,60
4% St. Louis St. Francisco obl. kol.	82,10	83,-
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	138,30	138,20
pół-niem. Lloyda	127,30	127,10
berlińsk. tow. handl. ult.	159,40	158,90
banku darmstackiego	138,-	137,70
niemieckiego ult.	231,10	230,25
dyskontowego	173,-	172,70
drezdeńskiego	146,25	145,50
pół-niem. zakładu kredyt.	119,70	119,75
austriack. zakładu kred. ult.	208,75	208,10
banku wsch. dla handl. i prz.	120,90	120,90
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	142,25	141,75
browaru Huggera	139,-	139,75
cgołnego tow. elektr.	202,80	201,60
tow. wyrobu drzewa Bendixa	96,50	96,10
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	224,-	224,-
bochumsk. lejarni stali	222,-	221,25
chem. fabr. Milcha	235,-	236,-
cukrowni w Wachowie	150,-	150,40
kopalni w Gelsenkirchen	199,90	198,60
kopalni w Harpen	203,50	203,60
tow. młyn. Hermanna	99,25	97,50
kopalni Hohenlohe	183,60	182,75
Laurahty	225,20	224,-
górnolazkiego przem. żelaz.	111,10	110,75
tow. wyr. cement. w Opolu	163,40	207,50
fabr. masz. Orenstein, Koppel	207,95	168,90
poznańskiej sprytowni	315,-	312,-
kopalni soli w Inowrocławiu	128,-	128,-
tow. chem. Union	187,-	187,-
cukrowni w Kruświcy	230,-	230,-
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	212,-	211,75
banku niemieckiego	235,-	231,25
dyskontowego	174,75	172,25
Laurahty	219,50	223,25
Tendencja:	slaba.	mocna.

Targ na okowite.

Hamburg, dnia 11. kwietnia 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19
maj-czerwiec	—	19

Tendencja: stała.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 10. kwietnia 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

874 sztuk bydląt rogatego
2521 „ cieląt
1046 „ owiec
17059 „ świń

Placono za centnar wagi mięsa:

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . . 76-80 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . . . 73-76 mk.
c) mało pasione . . . 62-65 mk.

Cielęta:

a) najwyborowe cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . 94-98 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . . . 87-92 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . . . 65-75 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 00-00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . 74-78 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . 69-73 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 59-64 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . 00-00 mk.

Swinie.

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . 00-51 mk.
b) mięsiste . . . 49-50 mk.
c) małosole . . . 45-48 mk.
d) maciory . . . 00-45 mk.

Ze sprzedanego bydląt około 60 sztuk nie sprzedano. Cielęta sprzedane w dobrym gatunku poszły gładko, a reszta spokojnie. Ze sprzedanych owiec sprzedano trzy piąte. Targ świński miał przebieg spokojny, rynek nie zostanie uprzątnięty.

Zapiski meteorologiczne

dnia 10. kwietnia o 8. rano.

	°		°
Borkum	7	Sztokholm	-1
Hamburg	6	Haparanda	zachm.
Swinoujście	4	Petersburg	zachm.
Klajpeda	4	Ryga	zachm.
Akwizgran	6	Wilno	0
Berlin	pochl.	Wiedeń	deszcz.
Drezno	deszcz.	Tryest	zachm.
Wrocław	1	Zurych	pochl.
Bydgoszcz	3	Lwów	0
Aberdeen	zachm.	Paryż	zachm.
Kopenhaga	4	Rzym	10

Targ na zboże.

Poznań, dnia 11. kwietnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenvica (dobra) . . . 188,-
Żyto 121/22 (holenderskie) . . . 163,-
Jęczmień dla browarów (dobry) . . . 168,-
Owies (dobry) . . . 166,-

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 11. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośled.
Pszenvica	18,70	18,40	17,70
Żyto	16,10	15,60	15,00
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,40	16,-	15,50

Bydgoszcz, dnia 10. kwietnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenvica (porośla, z murzonką i lżejsza niż not. (najm. 121 f.) — 163 mk.
Żyto (dobre, zdrowe) — 148-158 mk.
Jęczmień (dla młynarzy) — 148-154 mk.
 (browarów) — 151-160 mk.
 na paszę — 140-154 mk.
Groch (do gotowania) — 170-178 mk.
 (140-154 mk.)
Owies (najpiękniejszy) — wyżej notow.

Berlin, 11. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenvica	Żyto	Owies	Kukurudzka	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	67,80
Maj	190,75	175,25	177,75	133,50	65,60
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	189,25	175,25	179,75	131,25	—
Wrzesień	186,25	165,-	—	—	—
Październik	—	—	—	—	59,70
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Ameryka Północna mimo pomyślniej oceny stanu zasiewów donosi o nowej podwyżce cen, która w połączeniu z ostrymi południowo-wschodnimi wiatrami i ograniczonym ruchem dopomogła tutejszym cenom pszenicy, żyta i owsa do znacznego popłynięcia. Zboże loco w dalszym ciągu nie zdołało zwrócić na siebie uwagi. Oleju rzepnego sprzedano cokolwiek więcej ale po cenach niezmiennych. — Powietrze: wiatr, zresztą ładnie.

Wrocław, dnia 10. kwietnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenvica biała spok.	16,90-17,90-18,30
żółta stale	16,90-17,80-18,20
żółta	15,10-16,10-16,30
Żyto spokojniej	15,50-16,75-17,75
Jęczmień dla browarów spok.	15,00-16,75-17,75
Jęczmień stale	18,00-14,00-14,50
Owies spok.	16,20-16,80-17,00

Za przeszło pół miliona marek świeżych hipotek

nadejście na początku kwietnia rb. ze sądów. Są to wszystkie pierwszomiejscowe w pierwszej połowie ceny kupna się obracające, a 5% przynoszące hipoteki.

Jest to dziś najlepsza i najpewniejsza lokacja kapitału. Szanownych reflektantów upraszamy o wczesne zamówienia.

Przy tej sposobności komunikujemy na tej drodze że depozyty oprocentujemy już od lat 10, bez względu na wysokość dyskonta Banku Rzeszy zawsze

3 1/2% za 24 godzinem,
4 1/2% za kwartalnem,
5% za półrocznem,
5 1/2% za rocznem wypowiedzeniem.

Bank Parcelacyjny Posen, Victoriustr. 12.

ZARZĄD

Ignacy Sikorski Fr. Paniński Stanisław Wegner.
RADA NADZORCZA
Cz. Czypicki M. Koschmieder Walery Lebiński.
Marcin Kostrzewski Dr. Antoni Chlapowski Dr. Jarnatowski.
Andrzej Łajp. Teofil Drachowski Ks. Gapezyński.



A. Cybulski Antykwariat w Poznaniu

poleca za gotówkę po cenach znacznie niższych

działa treści religijnej:

Brzeziński X. Rys dziejów soboru Trydenckiego, 178 str. (2,50) 1,25.
Chantrel J. Historia popularna papieżów. 5 tom. 729 str. (7,50) 3,00.
Delort X. Teologia dla użytku wiernych, 2 ty. 766 str. (42,00) 3,00.
Demiński M. Cantionale locupletissimum, 506 str. (9,00) 6,00.
Jabczyński X. Kazania i mowy treści religijnej znakomitych mówców, 524 str. (6,00) 2,50.

Jastrow M. dr. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie w 1861 roku. (3,00) 1,00.

Kamiński X. Kazania na niedziele całego roku, 3 ty. (6,00) 2,00.

— Kazania (81) na święta całego roku i przygodne, wyd. II. 346 str. (6,00) 2,00.

Karkowski X. Messiasz albo Kazania o upadku i napaście rodzaju ludzkiego. 4° 360 str. (4,50) 1,50.

Kiliński X. Śpiewy nabożne (0,75) 0,50.

Liguori Alfons. Rozmyślania o miłości Jezusa Chrystusa, 96 str. (75) 25 fen.

Łańcucki W. X. Kazania i mowy, 240 str. (4,00) 1,50.

Miesiące Marji, poprzedzony modlitwami i pomnożym różańcem nabożeństwem, 171 str. (1,50) 50 fen.

Mullota X. Poradnik chrześcijańskiego miłośnika, 218 str. (3,00) 1,00.

Nabożeństwo codzienne. Wyd. II. 426 str. (1,50) 0,50.

Ottavaryk złoty dla młodzi katolickiej. Wyd. III. (1,50) 0,50.

Scherer Dr. Ojciec święty. Uwagi nad posłannictwem i zasługami papieża, 142 str. (1,50) 50 fen.

Schuster J. dr. Dzieje starożytności i nowego testamentu dla szkół katolickich, 112 str., opr. 75 fen.

Skarga X. Kazania sejmowe 1,00.

Tomasz a Kempis, Pisma różne, 198 str. (0,75) 0,25.

N. B. Kosza przesyłka niżej 10 marek wynosi 25-50 fen., stósownie do odległości od Poznania, ponad 10 marek przesyłka franko!

Targ na zboże.

Poznań, dnia 10. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie policji miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośled.	średnica
Pszenvica (najwyż.)	—	—	—	—
(najniż.)	—	—	—	—
Żyto (najwyż.)	16,20	—	—	16,10
(najniż.)	16,-	—	—	—
Jęczmień (najwyż.)	—	15,60	—	15,30
(najniż.)	—	15,-	—	—
Owies (najwyż.)	—	17,20	16,50	16,85
(najniż.)	—	—	—	—

Śloma prosta . . . 5,00-4,00
Siano . . . 6,00-5,00

Targ na artykuły żywności.

Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1800 założone

przedsiębiorstwo budowlane

parowy tartak, maszynową stolarnia i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszystkie prace budowlane wykonują sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!”

Na życzenie służę mnogimi referencjami Panów Posiadaczy dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

Na sezon wiosenno-latowy wszelkie nowości już nadeszły i polecam w wielkim wyborze

kapelusze słomkowe
męskie i dla dzieci

z pierwszorzędnych fabryk światowych: Habiga, Hücklera, Halbau & Damask w Wiedniu, angielskie i włoskie.

Kapelusze Panama
oraz
cylindry i szapoklaki.

Kapelusze słomkowe i piłśniowe dla chłopców po najniższych cenach.

Wielki wybór. boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stałe przesyłki wszelkich nowości.

Futra i rzeczy wełniane przechowuję przez lato i zabezpieczam od moli i ognia.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy i fabryka czapek
Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

Polecam się do dostawy

chudego bydła

do tuczu

rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami. Kup je także

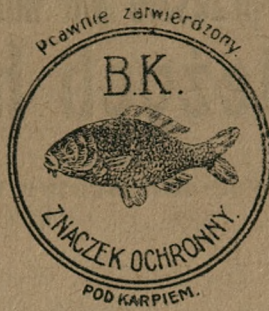
każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Ciechociński zakład kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od dnia 8/21 maja do 8/21 września włącznie I-szy sezon trwa od 21. maja do 30. czerwca, II-gi od 1. lipca do 13 sierpnia i III-ci od 14. sierpnia do 21. września. Mieszkania w I i III sezonach są znacznie tańsze. Wody Ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach skrofalicznych, reumatycznych i wielu innych. Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpieli Ciechocińskich. — Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitych koncentracją solanki od 6% do 1/2% (artezyskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpieli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produktu lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrządzenia sztucznej Ciechocińskiej kąpieli dla dorosłej osoby trzeba wziąć na każde 10 litrów wody 1 1/2 funta szlamu i 1/4 litra ługu, wysyłanych przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie, jak również w 1/2 litrowych butelkach sztucznie gazowaną solankę do picia. W Ciechocinku można brać kąpiele solankowe, błotne, kwasowęgłowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W roku zeszłym został otwarty nowy gmach łaźniokowy o 102 wannach, urządzony podług najnowszych wymagań balneologii. Ciechocinek łączy się odnogą D. Z. Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. — Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym.



Ostatnia nagroda Krzyż zasługi w Bremacie.

Aby pić mniej, najlepsze i droższe, proszę żądać prawnie zatwierdzonych:

Bezalkoholowych: Manru — Družby — Azy.

Prawdziwych **Nalewajek z owocami:** Wiśniowej, Sliwkowej, Borówkowej, Dereńowej i t. d. **Nastójki z owocami:** Nalewajek krystalizowanych, jak: Jarząbkowej, Pomarańczowej itd. Opatówki, Podkomorzanki, Zagłoby, Szodonu, Jeremiówki, Gnesnani, Dewajtis, Sokółki i t. d.

Oryginalnych likierów deserowych: La Prunelle, Refektorium, Abrikoty, Curaçao orange, Curaçao start, Liqueur de la Carthouse, Pepermint, Crème de mente glaciale, Maraschino, Crème de Chocolat, Crème de Mocca, Crème de Café, Crème de Rose, Cherry Brandy, Blackberry Brandy i t. d.

Specjalnych rosyjskich: Bojara, Staraji Wódki, Wódki No. 25, Rebinówki, Sapekanki, Zubrówki, Zielonaji miatnaji.

Koniaków Kasprowicza II gatunków z win szampańskich własnej gorzelnii

Berlin. **B. Kasprowicz, Gniezno.** Hamburg.

Fabryka — Gorzelnia — Wytłocznia.

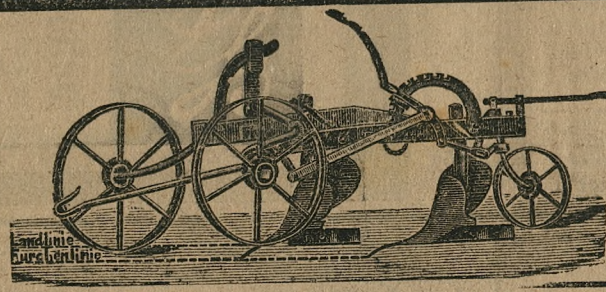
Bolesław Jaśkiewicz

Klasztorna 9.

parter i I piętro poleca swój

magazyn = trumien. =

Wielki wybór!



Pługi dwu- i trzyskibowe

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr. Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedalem ich około 3700, co najlepszym jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix“

piętrowy samochód do głębokiej orki.

Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości orki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

Adres do listów: A. Bryliński, Poznań — Posen. Adr. do teleg. A. Bryliński, Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.

Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

Biuro melioracyjne

K. Krzywoszyński

Poznań, św. Marcin 5.

wykonuje wszelkie w zakres melioracji wchodzące prace: **Odwadnianie i nawadnianie łąk murszowych** **Urządzenie łąk trzawczych** **Drenowanie większych i mniejszych arealów.** **Plany generalne i specjalne dla spółek.** **Formiary majątków, pól i rektyfikacje map katastralnych.** **Projekta i kosztorysy na drogi i kolejki p. p.**

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego **we Wrześni (Wreschen)**

wykonuje na prowincję i Prusy Zachodnie wszelkie żelazne konstrukcje jak również **okrętowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**

dostawa franco do każdej stacji kolej. Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służyć się.



Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Najtańszy skład garderoby męskiej!

J. & S. Skapski

Poznań

ul. Wrocławska 13/14. (dawniej K. Kuźal) Telefon 259.

2-gi skład Stary Rynek nr. 44. narożnik ul. Butelskiej naprzeciw Ratusza.

Polecamy w olbrzymim wyborze z najnowszych materiałów w modnych fasonach i po bajecznie niskich cenach

Ubrania żakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszczki pelegnowe i nieprzemakalne gumowe. Baweloki, Szlafroki, lifewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.

Wielki skład sukna

Pracownia eleganckiej garderoby podług miary, Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy

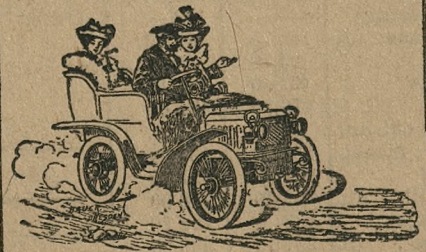
Rewerendy znakomitego kroju

i po umiarkowanych cenach.

St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

Samochody

osobowe i ciężarowe w wszelkich wykonaniach najlepszych fabrykatów krajowych i zagranicznych. Utrzymuje skład pneumatyków i wszelkich przyborów: Continental, Michelin, Dunlop.



Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

Najstarszy fachowy warsztat zapędzany siłą

z personelem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i rekonstrukcji samochodów wszelkich systemów.

Założ. 1894.

Telefon 417.



Poznań, ul. Bismarka 9. II.

Szkoła muzyczna

Zakres nauki tworzą: Gra na fortepianie, teoria i historia muzyki etc. Kursa uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmują codziennie. Miesięczne honorarium od 8 do 12 marek.

St. Ogurkowski, dyrektor muzyki.



Równocześnie powiadomiam Szanowną Klientelę, że objąłem oprócz dawniejszych jeszcze zastępstwa na Poznańskie na samochody:

Oryg. Darracq

Neue Automobil-Ges., Berl.

Laurin i Klement

Piccolo

i służę na życzenie specjalnymi ofertami.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Pomocnika

przyjmie zaraz St. Smitkowski, Znin. Handel żelaza i tow. galant.